



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

Nr 9 (152)

ADWENT 2015

Dobrowolna ofiara

ROK MIŁOSIĘRDZIA

Główne treści bulli papieża Franciszka „Misericordiae vultus” – Oblicze Miłosierdzia

Ks. prof. Czesław Parzyszek SAC



1. Oficjalne ogłoszenie

Oficjalne ogłoszenie Nadzwyczajnego Jubileuszu (Roku Świętego) dedykowanego Miłosierdziu, który potrwa od 8 grudnia do 20 listopada 2016 roku, odbyło się w sobotę 11 kwietnia 2015 roku, w wigilię II Niedzieli Wielkanocnej, Święta Bożego Miłosierdzia Roku Pańskiego 2015, w trzecim roku Pontyfikatu Papieża Franciszka, podczas ceremonii w bazylice watykańskiej. Najpierw przed Drzwiami Świętymi odczytano w obecności Franciszka fragmenty jego bulli „**Misericordiae vultus**” (**Oblicze miłosierdzia**).

Następnie w przeddzień święta miłosierdzia, ustanowionego przez świętego Jana Pawła II, papież odprawił nieszpory.

Rok Święty zostanie rozpoczęty 8 grudnia, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ta uroczystość liturgiczna wskazuje sposób, w jaki Bóg działa już od początków naszej historii. Po grzechu Adama i Ewy Bóg nie chciał zostawić ludzkości samej, wystawionej na działanie zła. Stąd też w swoim zamyśle zechciał On, aby Maryja, święta i niepokalana w miłości (por. Ef 1, 4), stała się Matką Odkupiciela człowieka. Na ogrom grzechu Bóg odpowiada pełnią przebaczenia. Miłosierdzie będzie zawsze większe od każdego grzechu i nikt nie może ograniczyć miłości Boga, który przebacza. W tę właśnie Uroczystość Niepokalanego Poczęcia otworzę z radością Drzwi Święte. Z tej okazji staną się one Bramą Miłosierdzia, gdzie każdy wchodzący będzie mógł doświadczyć miłości Boga, który pociesza, przebacza i daje nadzieję.

Wybrałem datę 8 grudnia, kontynuuje Ojciec Święty, ponieważ jest ona bogata w znaczenie ze względu na współczesną historię Kościoła. Otworzę bowiem Drzwi Święte w pięćdziesiątą rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II. Kościół czuje potrzebę żywego wspomnienia tej chwili, gdyż wtedy właśnie zaczynał się nowy bieg jego historii. Nowy etap ewangelizacji, która trwa od zawsze. Nowe zaangażowanie dla wszystkich chrześcijan, aby świadczyć z większym entuzjazmem i przekonaniem o swojej wierze. **Kościół czuje odpowiedzialność za bycie w świecie żywym znakiem miłości Ojca.**

W kolejną niedzielę, tj. III Niedzielę Adwentu, otworzone zostaną Drzwi Święte w Katedrze Rzymu, w Bazylice św. Jana na Lateranie, a

następnie w Bazylikach Papieskich. Postanawiam również, stwierdza papież Franciszek, aby w tę właśnie niedzielę w każdym Kościele lokalnym, w Katedrze, która jest Kościołem-Matką dla wszystkich wiernych, bądź też w Konkatedrach lub też w innych kościołach o szczególnym znaczeniu, została otworzona na cały rok taka sama Brama Miłosierdzia.

W numerze przeczytasz:

Adwentowy słownik Ks. Z. Kapłański	7
Formacja	10
Który JEST, który BYŁ, który Przychodzi prof. Jan Ogrodzki	16
Święcenia diakona stałego	18
Matka Miłosierdzia – Ojcowizna 2015 Anna Rastawicka	19
Zapomniany Apostoł Miłosierdzia? Ks. Piotr Rogalski	23
Kalendarium	25
Ogłoszenia	9, 25, 26

Według decyzji Biskupa Ordynariusza, taka Brama będzie mogła być otworzona również w sanktuariach, miejscach nawiedzanych przez wielu pielgrzymów, którzy właśnie tam bardzo często doświadczają w sercu łaski i znajdują drogę do nawrócenia. Każdy zatem Kościół lokalny będzie bezpośrednio zaangażowany w przeżywanie tego Roku Świętego, jako szczególnego momentu łaski i odnowy duchowej. Jubileusz będzie więc świętowany w Rzymie, tak jak i w Kościołach lokalnych, jako znak widzialny komunii całego Kościoła.

Nadzwyczajny Jubileusz (Rok Święty) zakończy się w uroczystość liturgiczną Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, 20 listopada 2016 roku. Papież Franciszek napisał: „W tym dniu, zamykając Drzwi Święte, będziemy kierować nasze myśli z wdzięcznością i dziękczynieniem do Trójcy Przenajświętszej za to, że udzieliła nam tego szczególnego czasu łaski. Powierzmy Chrystusowi Panu życie Kościoła, całej ludzkości i ogromnego kosmosu, prosząc o wylanie Jego miłosierdzia jak rosy porannej, aby owocna stała się historia, którą mamy tworzyć w najbliższej przyszłości z zaangażowaniem wszystkich. O jakże pragnę, aby nadchodzące lata były naznaczone miłosierdziem tak, byśmy wyszli na spotkanie każdej osoby, niosąc dobroć i czułość Boga! Do wszystkich, tak wierzących jak i tych, którzy są daleko, niech dotrze balsam miłosierdzia jako znak Królestwa Bożego, które jest już obecne pośród nas”.

W homilii papież Franciszek wyjaśniając swą decyzję o ogłoszeniu Jubileuszu Miłosierdzia, podkreślił, że „Kościół w tym czasie wielkich przemian epokowych jest wezwany do bardziej wyraźnego ukazywania znaków obecności i bliskości Boga (...). Nie jest to czas na rozrywkę, ale przeciwnie by trwać na czuwaniu i rozbudzić w nas umiejętność dostrzegania tego, co istotne”. – **Jest to czas miłosierdzia.** Jest to czas stosowny, aby leczyć rany, aby niestrudzenie spotykać tych, którzy czekają, aby zobaczyć i namacalnie dotknąć znaki bliskości Boga, aby zaoferować każdemu drogę przebaczenia i pojednania – dodał Franciszek.

Bulla rozpoczyna się od twierdzenia „**Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca**”. Papież Franciszek stwierdza, że „tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się żywe, widoczne i osiągnęło swoją pełnię w Jezusie z Nazaretu. Ojciec «bogaty w miłosierdzie» (por. Ef 2, 4), gdy objawił Mojżeszowi swoje imię: «Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność» (Wj 34, 6), sprawił, że człowiek mógł nieprzerwanie poznawać Jego boską naturę na różne sposoby i w wielu momentach historii... zesłał On swojego Syna, narodzonego z Maryi Dziewicy, aby

objawić nam w sposób ostateczny swoją miłość. Jezus z Nazaretu swoimi słowami, gestami i całą swoją osobą objawia miłosierdzie Boga.

2. Powody ogłoszenia Nadzwyczajnego Jubileuszu (Roku Świętego) poświęconego Miłosierdziu

Uzasadniając ogłoszenie tego Nadzwyczajnego Jubileuszu (Roku Świętego) dedykowanego Miłosierdziu, papież Franciszek napisał: „Potrzebujemy nieustannie kontemplować tę tajemnicę miłosierdzia. Jest ona dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. Jest warunkiem naszego zbawienia. Miłosierdzie: to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Trójcę. Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie: jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu”. Papież uzasadnił na początku Bulli datę rozpoczęcia i zakończenia tego Roku Świętego. „Wybrałem datę 8 grudnia, ponieważ jest ona bogata w znaczenie ze względu na współczesną historię Kościoła. Otworzę bowiem Drzwi Święte w pięćdziesiąt rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II.

3. Zasadnicza treść bulli „Misericordiae vultus” – Oblicze miłosierdzia

Mottem dedykowanego miłosierdziu Nadzwyczajnego Jubileuszu (Roku Świętego) są słowa z Ewangelii świętego Łukasza: „**Miłosierni, jak Ojciec**”. W bulli papież napisał: „W miłosierdziu mamy dowód tego, jak Bóg kocha. On daje wszystko z siebie samego, zawsze, za darmo i nie prosząc o nic w zamian. Przychodzi nam z pomocą, kiedy go wzywamy. (...) Niech słowo przebaczenia dotrze do wszystkich, a wezwanie do doświadczenia miłosierdzia niech nie pozostawi nikogo obojętnym. Apel o nawrócenie kieruję z jeszcze większą intensywnością do tych osób, które znajdują się daleko od łaski Boga ze względu na sposób życia”.

Papież we wstępie napisał: „**Potrzebujemy nieustannie kontemplować tę tajemnicę miłosierdzia.** Jest ona dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. Jest warunkiem naszego zbawienia. Miłosierdzie: to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Trójcę. Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie: jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia.

Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu”.

Cierpliw i miłośni – to podwójne określenie spotykamy często w Starym Testamencie jako opis natury Boga. To Jego bycie miłosiernym znajduje swe potwierdzenie w wielorakich dziełach historii zbawienia, gdzie dobroć Boga zwycięża nad chęcią kary i zniszczenia. Psalm w sposób szczególny okazują tę wielkość Boskiego działania: «On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce, On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem» (Ps 103[102], 3-4). W sposób jeszcze bardziej wyrazisty kolejny Psalm przywołuje konkretne znaki miłosierdzia: «Pan uwalnia jeńców, Pan przywraca wzrok niewidomym, Pan podnosi pochylonych, Pan miłuje sprawiedliwych. Pan strzeże przychodniów, chroni sierotę i wdowę, lecz na bezdroża kieruje występnych» (Ps 146[145], 7-9). I w końcu jeszcze inne wyrażenia Psalmisty: «On leczy złamanych na duchu i przewiązuje ich rany. [...] Pan dźwiga pokornych, a poniża występnych aż do ziemi» (Ps 147 [146-147], 3.6). Miłosierdzie Boga nie jest więc jakąś abstrakcyjną ideą, ale jest konkretnym faktem, dzięki któremu On objawia swoją miłość ojcowską i matczyną, która wypływa z wnętrzości i zwraca się do syna. To naprawdę jest ten przypadek, kiedy może mówić o miłości wypływającej z wnętrza. Pochodzi ona z wnętrza jako głębokie uczucie, naturalne, akt czułości i współczucia, odpuszczenia i przebaczenia.

Bo Jego miłosierdzie na wieki (Ps 136[135]). Jest to refren powtarzany po każdym wersecie Psalmu, który opowiada historię objawienia się Boga. W mocy miłosierdzia wszystkie dzieje starożytnego ludu pełne są głębokiego znaczenia zbawczego. Miłosierdzie sprawia, że historia Boga i Izraela staje się historią zbawienia. Wydaje się, że przez to ciągłe powtarzanie: «Bo Jego miłosierdzie na wieki», Psalm łamie zamknięty krąg przestrzeni i czasu, aby wszystko umieścić w wiecznej tajemnicy miłości. To tak, jakby chciał nam powiedzieć, że Bóg będzie spoglądał na człowieka nie tylko w historii, ale i na wieczność, wzrokiem miłosiernego Ojca. To nie przypadek, że lud Izraela zechciał włączyć ten Psalm, „Wielki hallel”, jak bywa również nazywany, do najważniejszych tekstów liturgicznych. **Przed swoją męką Jezus modlił się tymże właśnie Psalmem miłosierdzia.** Zaświadcza o tym Ewangelista Mateusz, gdy pisze, że «po odśpiewaniu hymnu» (Mt 26, 30) Jezus wraz z uczniami wyszli w stronę Góry Oliwnej. Podczas, gdy Jezus odprawiał po raz pierwszy Eucharystię, jako Wieczną Pamiątkę swojej realnej obecności pomiędzy nami, umiejscawiał symbolicznie ten najwyższy akt Objawienia w świetle miłosierdzia. W tymże samym

horyzoncie miłosierdzia Jezus przeżywał swoją mękę i śmierć, świadomy wielkiej tajemnicy miłości, która wypełniła się na krzyżu. Świadomość, że sam Jezus modlił się tym Psalmem, czyni go dla nas chrześcijan jeszcze ważniejszym i sprawia, że powinien stać się on naszą modlitwą uwielbienia: «Bo Jego miłosierdzie na wieki».

W przypowieściach poświęconych miłosierdziu Jezus objawia naturę Boga jako naturę Ojca, który nigdy nie uważa się za zwycięzonego dopóki nie sprawi, że poprzez współczucie i miłosierdzie zniknie grzech i pokonane zostanie odrzucenie. Znamy te przypowieści, a szczególnie trzy z nich: **przypowieść o zaginionej owcy, o zagubionej monecie i o synu marnotrawnym** (por. Łk 15, 1-32). W tych przypowieściach Bóg zawsze przedstawiony jest jako pełen radości, przede wszystkim, gdy przebacza. Znajdujemy w nich istotę Ewangelii oraz naszej wiary, ponieważ miłosierdzie jest ukazane jako siła, która zwycięża wszystko, która wypełnia serce miłością i pociesza przebaczeniem.

Jak można zauważyć, napisał papież Franciszek, **miłosierdzie w Piśmie Świętym jest słowem-kluczem do wskazania działania Boga wobec nas.** On nie ogranicza się do potwierdzenia swojej miłości, ale czyni ją widoczną i namacalną. Miłość nie może być przecież abstrakcyjnym słowem. Z samej swej natury jest ona konkretnym życiem: to intencje, zachowania, postawy, które przyjmuje się w codzienności. **Miłosierdzie Boga jest Jego odpowiedzialnością za nas.** On czuje się odpowiedzialnym, to znaczy: pragnie naszego dobra i chce nas widzieć szczęśliwymi, napelnionymi radością i pokojem. Na tejsze właśnie długości fali powinna zostać dostrojona i zorientowana miłość miłosierna chrześcijan. Tak, jak kocha Ojciec, tak też powinni kochać i synowie. Jak On jest miłosierny, tak też i my jesteśmy wezwani, by być miłosierni: jedni wobec drugich.

W tym Roku Świętym będziemy mogli doświadczyć otwarcia serc na tych wszystkich, którzy żyją na najbardziej beznadziejnych peryferiach egzystencjalnych, które tak często świat stwarza w sposób dramatyczny. Ileż sytuacji niepewności i cierpienia jest obecnych w dzisiejszym świecie! Ileż ran na ciele wielu, którzy nie mają już więcej głosu, ponieważ ich krzyk osłabł i zgaś z powodu obojętności bogatych narodów.

Jest moim gorącym życzeniem, napisał papież Franciszek, aby chrześcijanie przemyśleli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. Będzie to sposobem na obudzenie naszego sumienia, często uspięnego w obliczu dramatu ubóstwa, a także umożliwi nam coraz głębsze wejście

w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani dla Bożego miłosierdzia. Przepowiadanie Jezusa przedstawia te uczynki miłosierdzia, abyśmy mogli poznać, czy żyjemy jak Jego uczniowie, czy też nie. Odkryjemy na nowo uczynki miłosierdzia względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, przybyszów w dom przyjmując, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać. I nie zapominamy o uczynkach miłosierdzia względem ducha: wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapiionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych.

Nie możemy uciec od słów Pana, gdyż to na ich podstawie będziemy osądzeni: czy daliśmy jeść temu, kto jest głodny, czy daliśmy pić temu, kto jest spragniony, czy przyjęliśmy przybysza i ubrali nagiego, czy mieliśmy czas, aby być z chorym i z więźniem (por. Mt 25, 31-45). Podobnie również zostaniemy zapytani, czy pomogliśmy wyjść z wątpliwości, które sprawiają, że człowiek zaczyna się bać, i które stają się źródłem samotności; czy byliśmy zdolni do przezwyciężenia ignorancji, w której żyją miliony osób, a przede wszystkim dzieci pozbawione koniecznej pomocy, aby wyjść z biedy; czy byliśmy blisko tego, kto jest samotny i uciśniony; czy przebaczyliśmy temu, kto nas obraził i odrzuciliśmy każdą formę urazów i nienawiści, które prowadzą do przemocy; czy byliśmy cierpliwi na wzór Boga, który jest tak bardzo cierpliwy wobec nas; i wreszcie czy powierzaliśmy Panu na modlitwie naszych braci i siostry. W każdym z tych „najmniejszych” jest obecny sam Chrystus. Jego ciało staje się znów widoczne jako umęczone, poranione, ubiczowane, niedożywione, w ucieczce..., abyśmy mogli je rozpoznać, dotknąć i pomóc z troską. Nie zapominajmy o słowach św. Jana od Krzyża: «Pod wieczór życia będą cię sądzić z miłości».

Główną belką, na której wspiera się życie Kościoła, jest miłosierdzie. Wszystko w działaniu duszpasterskim Kościoła – napisał papież Franciszek – powinno zostać otulone czułością, z jaką kieruje się do wiernych; nic też z jego głoszenia i z jego świadectwa ukazanego światu nie może być pozbawione miłosierdzia. Wiarygodność Kościoła weryfikuje się na drodze miłości miłosiernej i współczującej.

Kościół ma misję głoszenia miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii, aby w ten sposób dotknąć serce i umysł każdego człowieka. Oblubienica Chrystusa czyni swoim zachowanie Syna Bożego, który wszystkim wychodzi naprzeciw, nie pomijając nikogo. W naszym czasie, w którym Kościół jest zaangażowany w nową ewangelizację, temat miłosierdzia wymaga, by go ponownie przedstawić z nowym entuzjazmem i z odnowioną działalnością duszpasterską. Jest to

kluczowe dla Kościoła oraz dla wiarygodności jego głoszenia, aby żył on i świadczył w pierwszej osobie o miłosierdziu. **Język Kościoła i jego gesty powinny przekazywać miłosierdzie tak, aby wejść w głębię serca** ludzi i sprowokować ich do odnalezienia drogi powrotu do Ojca. Pierwszą prawdą Kościoła jest miłość Chrystusa. Tejże miłości, która zmierza aż do przebaczenia i do dania siebie samego, Kościół czyni się sługą i pośrednikiem wobec ludzi. Stąd też tam, gdzie Kościół jest obecny, musi się też zaznaczyć miłosierdzie Ojca. W naszych parafiach, w naszych wspólnotach, w stowarzyszeniach, w ruchach, gdziekolwiek są chrześcijanie, każdy powinien tam odnaleźć oazę miłosierdzia.

W omawianym dokumencie Papież zachęca: **„Niech czas Wielkiego Postu w Roku Jubileuszowym zostanie przeżyty jeszcze bardziej intensywnie**, jako istotny moment w celebrowaniu i doświadczaniu miłosierdzia Boga. Ileż stron Pisma Świętego można przemedytować podczas tych tygodni Wielkiego Postu.

Ojciec Święty Franciszek **podkreśla rolę sakramentu pojednania – sakramentu Bożego Miłosierdzia. „Inicjatywa „24 godziny dla Pana”, którą będziemy przeżywać w piątek oraz w sobotę przed IV Niedzielą Wielkiego Postu**, powinna zostać rozpropagowana w diecezjach. Wiele osób powraca do Sakramentu Pojednania, a wśród nich wiele osób młodych, którzy w podobnym doświadczeniu odnajdują często drogę powrotu do Pana, aby żyć chwilą intensywnej modlitwy oraz nadać sens własnemu życiu. Z przekonaniem na nowo kładziemy w centrum Sakrament Pojednania, ponieważ pozwala dotknąć nam wielkość miłosierdzia. Będzie to dla każdego penitenta źródłem prawdziwego pokoju wewnętrznego”.

Papież przypomina kapłanom, **żeby spowiednicy stali się prawdziwym znakiem miłosierdzia Ojca... Spowiednicy są wezwani, aby objąć skruszonego syna, który wraca do domu i by wyrazić radość z tego, że się odnalazł.** Niech nie zmęczy spowiedników również to, że będą musieli wyjść do drugiego syna, który pozostał na zewnątrz i jest niezdolny do radości, aby wytłumaczyć mu, że jego ostry osąd jest niesprawiedliwy i nie ma sensu w obliczu miłosierdzia Ojca, które nie zna granic. Niech nie zadają aroganckich pytań, lecz jak ojciec z przypowieści niech przerwą wywód przygotowany przez syna marnotrawnego, ażeby potrafili uchwycić w sercu każdego penitenta wezwanie do pomocy i prośbę o przebaczenie. Spowiednicy są wezwani do tego, aby byli zawsze i wszędzie, w każdej sytuacji i pomimo wszystko, znakiem prymatu miłosierdzia.

Papież Franciszek przypomniał także nauczanie świętego Jana Pawła II, które św. Jan Paweł II ofiarował w swojej drugiej encyklice *Dives in misericordia*, które w ówczesnej epoce przyszło tak niespodziewanie i zaskoczyło wielu tematem, jaki poruszało. W szczególności chciałbym przywołać dwa aspekty tego nauczania. Przede wszystkim święty Papież podkreślał zapomnienie tematu miłosierdzia w kulturze naszych dni: „Umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć ma margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie „miłosierdzie” jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznaną przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem i uczynił sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1, 28). Owo „panowanie nad ziemią”, rozumiane nieraz jednostronnie i powierzchownie, jakby nie pozostawiało miejsca dla miłosierdzia. [...] I dlatego też wielu ludzi i wiele środowisk, kierując się żywym zmysłem wiary, zwraca się niejako spontanicznie do miłosierdzia Bożego w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata”. Co więcej, św. Jan Paweł II tak motywował pilną potrzebę głoszenia i świadczenia o miłosierdziu w świecie współczesnym: „[ono jest podyktowane] miłością człowieka i wszystkiego, co ludzkie, a co w odczuciu tak bardzo wielu współczesnych jest zagrożone wielkim niebezpieczeństwem. Ta sama tajemnica Chrystusa [...] każe równocześnie głosić miłosierdzie jako miłosierną miłość Boga, objawioną w tajemnicy Chrystusa. I każe też do tego miłosierdzia odwoływać się, wzywać go na naszym trudnym i przełomowym etapie dziejów Kościoła i świata [...]”.

To nauczanie św. Jana Pawła II – kontynuuje papież Franciszek – jest dziś jeszcze bardziej aktualne i zasługuje na to, aby je ponownie podjąć w tym Roku Świętym: „Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy wyznaje i głosi miłosierdzie – najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela – i kiedy ludzi przybliża do Zbawicielowych źródeł miłosierdzia, których jest depozytariuszem i szafarzem”. Kościół ma misję głoszenia miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii, aby w ten sposób dotknąć serce i umysł każdego człowieka.

Chcemy żyć tym Rokiem Jubileuszowym w świetle słowa Pana: Miłosierni jak Ojciec. Ewangelista przypomina nauczanie Jezusa, który mówi: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36). To program na życie, który jest trudny, ale zarazem bogaty w radość i w pokój. Nakaz Jezusa jest zwrócony do tych, którzy słuchają Jego głosu (por. Łk 6, 27). **Aby być zdolnymi do miłosierdzia, powinniśmy najpierw nastawić się na słuchanie słowa Bożego.** To oznacza

odzyskanie na nowo wartości ciszy, aby móc medytować słowo, które jest do nas zwrócone. W ten sposób możliwa jest kontemplacja miłosierdzia Boga i przyjęcie go jako własnego stylu życia. **Słowo przebaczenia niech dotrze do wszystkich, a wezwanie do doświadczenia miłosierdzia niech nie pozostawi nikogo obojętnym.** Moje zaproszenie do nawrócenia kieruję z jeszcze większą intensywnością do tych osób, które znajdują się daleko od łaski Boga ze względu na sposób, w jaki żyją. Czas Nadzwyczajnego Jubileuszu (Roku Świętego) **to jest właśnie czas sposobny na zmianę życia!** To jest czas, aby pozwolić dotknąć swe serce. W obliczu popełnionego zła, nawet w przypadku ciężkich przestępstw, nadchodzi moment wysłuchania płaczu osób niewinnych, ograbionych z majątku, z godności, z uczuć, z samego życia. Pozostawanie na drodze zła jest tylko źródłem iluzji i smutku. Prawdziwe życie jest zgoła inne. Wystarczy tylko przyjąć zaproszenie do nawrócenia i poddać się sprawiedliwości, podczas gdy Kościół ofiaruje miłosierdzie.

Jubileusz niesie ze sobą również nawiązanie do odpustu. W Roku Świętym Miłosierdzia odpust zyskuje szczególne znaczenia. Przebaczenie Boga dla naszych grzechów nie zna granic. W śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa Bóg czyni widoczną swoją miłość, która prowadzi aż do zniszczenia grzechu ludzkiego. Pojednanie się z Bogiem staje się możliwe dzięki Misterium Paschalnemu oraz poprzez pośrednictwo Kościoła. Bóg jest zatem zawsze gotowy do przebaczenia i nie męczy się nigdy, ofiarując je w sposób zawsze nowy i nieoczekiwany. My wszyscy natomiast doświadczamy grzechu. Wiemy, że jesteśmy wezwani do doskonałości (por. Mt 5, 48), lecz jednocześnie odczuwamy silny ciężar grzechu. Podczas, gdy odczuwamy moc łaski, która nas przemienia, doświadczamy również siły grzechu, która ma na nas wpływ. Pomimo przebaczenia, w naszym życiu niesiemy sprzeczności, które są konsekwencją naszych grzechów. W Sakramencie Pojednania Bóg przebacza grzechy, które zostają naprawdę zgładzone, lecz jednak negatywny ślad, który grzechy zostawiły w naszym postępowaniu i w naszych myślach pozostaje. Miłosierdzie Boże jest jednakowoż silniejsze również niż ten ślad. Staje się ono odpustem Ojca, który poprzez Kościół – Oblubienicę Chrystusa – dosięga grzesznika, któremu udzielił już przebaczenia i uwalnia go od każdej pozostałości skutków grzechu, umożliwiając mu raczej działanie z miłością oraz wzrastanie w miłości, niż ponowny upadek w grzech. **Kościół żyje komunią Świętych.** W Eucharystii komunია ta, która jest darem Boga, aktualizuje się jako jedność duchowa, która łączy nas wierzących ze Świętymi i Błogosławionymi, których liczba jest

niepoliczona (por. Ap 7, 4). Ich świętość przychodzi z pomocą naszej słabości i w ten sposób Matka-Kościół jest zdolna, wraz ze swoją modlitwą i ze swoim życiem, wyjść naprzeciw słabości jednych w świętości innych. Życ zatem odpustem Roku Świętego oznacza przybliżyć się do miłosierdzia Ojca, mając pewność, że Jego przebaczenie rozciąga się na całe życie wierzącego człowieka.

Pod koniec buli papież Franciszek kieruje swoją myśl do Matki Miłosierdzia. „Słodycz Jej spojrzenia niech nam towarzyszy w tym Roku Świętym, abyśmy wszyscy potrafili odkryć radość z czułości Boga. Nikt tak jak Maryja nie poznał głębokości tajemnicy Boga, który stał się człowiekiem. Wszystko w Jej życiu zostało ukształtowane przez obecność miłosierdzia, które stało się ciałem. Matka Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego weszła do sanktuarium miłosierdzia Bożego, ponieważ wewnętrznie uczestniczyła w tajemnicy Jego miłości. Wybrana na Matkę Bożego Syna, Maryja była od zawsze przygotowana przez miłość Ojca na to, by stać się Arka Przymierza między Bogiem i ludźmi. Zachowała w swoim sercu Boże miłosierdzie w doskonałej syntonii ze swoim Synem Jezusem. Jej pieśń pochwalna, odśpiewana na progu domu św. Elżbiety, została zadedykowana miłosierdziu, które się rozciąga «z pokolenia na pokolenie» (Łk 1, 50). Również i my zostaliśmy ujęci w tych proroczych słowach Dziewicy Maryi. Niech to będzie dla nas pocieszeniem i wsparciem, podczas gdy przekraczać będziemy Drzwi Święte, aby doświadczyć owoców miłosierdzia Bożego. Pod krzyżem Maryja wraz z Janem, uczniem miłości, stała się świadkiem słów przebaczenia, które wyszły z ust Jezusa. Najwyższy akt przebaczenia dla tego, kto Go ukrzyżował, ukazuje nam jak daleko może sięgać Boże miłosierdzie. Maryja potwierdza, że miłosierdzie Syna Bożego nie zna granic i dociera do wszystkich, nie wykluczając nikogo. Zwracamy się do Niej słowami

starożytnej, a zarazem zawsze nowej modlitwy, zaczynającej się od słów *Salve Regina* [Witaj, Królowo] prosząc, aby nigdy nie przestała zwracać ku nam swoich miłosiernych oczu i uczyniła nas godnymi kontemplacji oblicza miłosierdzia swojego Syna Jezusa.

Papież napisał także, że jego modlitwa rozciąga się również na wielu Świętych i Błogosławionych, którzy uczynili z miłosierdzia swoją misję życia. W sposób szczególny **myśl Franciszka kieruje się ku wielkiej apostołce miłosierdzia, świętej Faustynie Kowalskiej.** „Ta, która została wezwana do wejścia w głębokości Bożego miłosierdzia, niech wstawia się za nami i uzyska dla nas łaskę życia i chodzenia zawsze w świetle Bożego przebaczenia oraz w niezachwianej ufności w Jego miłość”.

Nadzwyczajny Jubileusz (Rok Święty) – kontynuuje papież Franciszek – **jest zatem po to, aby w codzienności żyć miłosierdziem, które od zawsze Ojciec rozciąga nad nami.** W tym Jubileuszu dajmy się Bogu zaskoczyć. On nigdy nie przestaje otwierać drzwi swojego serca, by powtarzać, że nas kocha i że chce dzielić z nami swoje życie. Kościół bardzo silnie odczuwa pilną potrzebę głoszenia miłosierdzia Boga.

W tym Roku Jubileuszowym niech Kościół stanie się echem Słowa Boga, które brzmi mocno i przekonująco jako słowo i jako gest przebaczenia, wsparcia, pomocy, miłości. Niech się nie zmęczy nigdy ofiarowaniem miłosierdzia i niech będzie zawsze cierpliwy w umacnianiu i przebaczeniu. Kościół niech się stanie głosem każdego mężczyzny i każdej kobiety, niech powtarza z ufnością i bez ustanku: „Wspomnij na miłosierdzie Twe, Panie, na łaski Twoje, co trwają od wieków” (Ps 25[24], 6).

Ks. prof. Czesław Parzyszek SAC /*Obszerne fragmenty referatu z XXIX Ojcowizny 14.XI.2015, całość na www.rodzinarodzin.pl/*

Uczynki miłosierdzia co do duszy

1. Grzesznych upominać
2. Nieumiejętnych pouczać
3. Wątpiącym dobrze radzić
4. Strapionych pocieszać
5. Krzywdy cierpliwie znosić
6. Urazy chętnie darować
7. Modlić się za żywych i umarłych.

Uczynki miłosierdzia co do ciała

1. Głodnych nakarmić
2. Spragnionych napoić
3. Nagich przyodziać
4. Podróżnych w dom przyjąć
5. Więźniów pocieszać
6. Chorych nawiedzać
7. Umarłych pogrzebać

Adwentowy słownik lub „A” jak Adwent

Jeden z zaprzyjaźnionych kapłanów jest Proboszczem sporej Parafii, w której przyszła pora na misje. Są to takie „większe rekolekcje”, trwają zwykle osiem dni, od niedzieli do niedzieli, zazwyczaj prowadzi je dwóch rekolekjonistów. Według przepisów misje mają się odbywać co dziesięć lat, zwykle prowadzący starają się, aby przyniosły prawdziwą, nie tylko powierzchowną, odnowę Parafii. W Parafii księdzka - przyjaciela misje będą się odbywać podczas Adwentu, ale już w październiku misjonarze przyjechali na całą niedzielę, aby zadać Parafianom (i duszpasterzom) rodzaj „pracy domowej”. Mówili kazania na wszystkich Mszach Świętych, do wszystkich stanów (to nazwa poszczególnych grup ludzi: małżonkowie, młodzież, starsi, chorzy, ale też osobno kobiety, mężczyźni, matki spodziewające się dziecka itp.). Wskazywali, jak można przygotować serca i umysły, aby skorzystać w maksymalny sposób z zaplanowanych misji.

Kilka dni po tej niedzieli przygotowującej do misji zostałem zaproszony przez młodzież zaprzyjaźnionej Parafii na spotkanie, podczas którego zamierzali podzielić poszczególne zadania i podjąć konkretne postanowienia. Ja miałem być ich „inspiracją i korektorem” – jak sami powiedzieli.

Po tym spotkaniu pomyślałem sobie, że podzielę się z Czytelnikami DROGI wrażeniami z tej rozmowy: jestem stuprocentowo pewien, że wnioski dadzą się zastosować w każdej wspólnotie, nie tylko parafialnej. I w każdym sercu.

Tomek w ciąży? (czyli Adwentowe przygotowania)

Tomek to wesoły bardzo inteligentny student, ale koleżanki i koledzy podejrzewają, że misjonarz z nim się wcześniej umówił, tak zaskakujący był pomysł. Otóż ksiądz powiedział, że najdoskonalszą Patronką Adwentu jest Maryja, Matka Pana Jezusa. Ona przygotowywała się na Jego narodziny przez wszystkie poprzednie lata, ale szczególnie – to po Zwiastowaniu, gdy już w Jej łonie rośnie ciało Jej Syna, a naszego Zbawiciela. Kaznodzieja zaproponował, aby każdy ze słuchaczy wyobraził sobie, że jest w ciąży i spodziewa się Szczególnych Narodzin. Oczywiście natychmiast przeniósł rozważanie na sprawy duchowe, ale od czasu do czasu wracał do zwyczajnych, życiowych odniesień. Spoglądając na słuchaczy nagle zaproponował Tomkowi, by przyszedł do ambonki - mieli wspólnie, w dialogu, wypunktować sprawy, jakie trzeba by przemyśleć przed Narodzinami. Nikt nie wie, czy Tomek jest aż tak bystry, czy to było wcześniej ukartowane, ale ich wnioski były takie:

- trzeba uczyć się w domu ciszy, bo po pierwsze dziecko musi mieć warunki do spania, a po drugie muszą być warunki, aby w razie jakiejś choroby usłyszeć nawet ciche kwilenie dziecka;
- trzeba zrobić w domu porządek, i ze względu na to, że nie powinno być dużo kurzu zawierającego zarazki, i ze

względu na to, by od swych pierwszych chwil dziecko mogło patrzeć na uporządkowany świat;

- trzeba uporządkować wszystkie międzyludzkie odniesienia, przede wszystkim w rodzinie – ważne jest nie tylko, aby nie było krzyków, ale by panowała atmosfera życzliwości, przecież serce dziecka wyczuwa wszelką wrogość w mieszkaniu....

- trzeba przywrócić codzienną modlitwę w rodzinie, nad kołyską ktoś musi dbać o obecność nadprzyrodzonej łaski, najlepiej oczywiście, jak wszyscy domownicy się modlą wspólnie – im też to pomaga zachować jedność i uczyć się miłości;

- trzeba się nauczyć dyspozycyjności, czyli gotowości, aby odłożyć swoją pracę, swoje zajęcie i zająć się tym, co pokazuje chwila – dziecko jak woła to nie zrozumie prośby, by poczekało chwilę, aż coś skończę. Taka dyspozycyjność nie jest rzeczą łatwą, warto ją ćwiczyć choćby przez czas adwentu, a w ogóle to przez całe życie.

Wniosków było jeszcze kilka, ale wszystkich nie wymienimy, by pokazać inne pomysły misjonarzy.

Właściwie w większości to opowiadali zwykli ludzie o swoich odkryciach jakoś powiązanych z Adwentem, ale nie tylko adwentem jako okresem liturgicznym, znacznie więcej – ich przeżycia wpłynęły na całe życie, skierowały je ku Chrystusowi. Jak dobrze przeżyty adwent, jak dobrze przeżyte misje, jak dobrze przeżyte życie.

Pani Sylwia czyli o Adwentowej wiedzy

Pani Sylwia jest dentystką. Z czasu studiów wiele pamięta, do nauki się przykładła, pamiętała zawsze, że w medycynie to od wiedzy lekarza może zależeć życie pacjenta. Ale gdy spodziewała się dziecka, to na nowo zaczęła czytać wszystko, co się wiąże z rozwojem maleństwa w łonie matki, z oczekiwaniami niemowlęcia, gdy już przyjdzie na świat. Szybko się zorientowała, że ta sama wiedza jest dla niej znacznie ważniejsza, choć nigdy jej nie lekceważyła. Czytając książki o rozwoju płodu i pierwszych miesiącach życia na świecie widziała w nich niemal twarzyczkę oczekiwanej córeczki – to wszystko przybrało nowy wymiar.

Ale Pani Sylwia na tym nie skończyła. Mówiła, że gdy córeczka już trochę podrosła, pojawiły się następne dzieci, to ona dokonała podobnego odkrycia – tym razem w świecie własnej wiary. Zaczęła czytać Pismo Święte jak opowieść o własnym życiu i życiu najbliższych osób. I zobaczyła, że to jest zupełnie nowa, inna wiedza. Tak bliska, tak pomocna, tak ważna.

Zachęcała na koniec do regularnej lektury Pisma Świętego, warto znać zapowiedzi na temat Pana Jezusa i szczegóły z Jego życia, skoro ma się narodzić i wiele znaczyć w naszym życiu.

Pan Andrzej czyli Adwentowy radykalizm

Pana Andrzeja to znają właściwie wszyscy parafianie. A może poprawniej by było powiedzieć, że niemal wszystkim wydaje się, że go znają. Jest dziadkiem jednego z księży i mieszka na plebanii od roku, w którym owdowiał. Zawsze uśmiechnięty, spokojny, widać go często przed Najświętszym Sakramentem. Wygląda, jakby całe życie przeżył w doskonałych warunkach, w dostatku, otoczony szacunkiem.

Tylko niektórzy wiedzą, że brał udział w Powstaniu Warszawskim, potem był więźniem hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, a wreszcie, po powrocie do Polski był prześladowany przez władze stalinowską za to, że jako major Armii Krajowej walczył o wolność Ojczyzny.

Właśnie o Powstaniu mówił. Jego wypowiedź była głównie zachwytem nad bohaterstwem jednego z przyjaciół, który został złapany przez gestapo i torturowany na Pawiaku. Chcieli wymusić na nim wyjawienie znanych mu adresów i nazwisk. Miał miażdżone palce, uszy i nos, wybite zęby, wyłamywano mu ręce i nogi, musiał godzinami stać na mrozie, albo siedzieć na taborecie postawionym do góry nogami. To wszystko przez miesiąc. I nikogo nie wydał. Nikt przez

niego nie cierpiał. Po tym miesiącu jego ciało już nie wytrzymało, przyjaciel z konspiracji zmarł.

Potem Pan Andrzej powiedział mocne zdanie: **wierność to wierność**. A nie wierność do jakiegoś momentu, czy od pewnej granicy. Mówił, że ten przyjaciel już po śmierci pomógł mu w życiu religijnym. Bo nie wolno zastanawiać się, gdzie się zaczyna grzech, tylko, jeśli coś do grzechu może prowadzić, to już od samego początku trzeba to odrzucić. Pokazał, że tamten człowiek nie powiedział sobie, że zdrada trzech adresów to mały grzech, to jeszcze wolno, a więcej już nie powie.

Pan Andrzej mówił, że wszyscy męczennicy są patronami wierności stanowczej, radykalnej, jedynie sensownej.

Wielu mogło udawać, że oddają cześć posągowi cesarza, ale to było wbrew ich godności. Wielu mogło pozornie przyznać rację prześladowcom, ale uznali, że to przeciw godności chrześcijanina. Tak jak w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wielu Polaków nie zapisało się do PZPR, choć wiedzieli, że z powodu swego „uporu” nie dostaną awansu i podwyżki.

Przypomniał słowa świętego Pawła : „unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła”/1 Tes 5,22/. I jeszcze bardzo konkretnie powiedział, że jeśli ktoś chce być wierny, to nie może udawać, że nie zna języka i że nie wie, o czym śpiewają zespoły szerzące satanizm. Nie można stawiać sobie granicy w nieczystości „tylko trochę obejrzę”, „tylko trochę sobie pofolguję” – od samego początku wszelka nieczystość degraduje człowieka, tenże człowiek robi z siebie rzecz... Nie można handlować kradzionymi płytami, choćby ich było tylko pięć...

Mało kto się spodziewał, że Pan Andrzej tak wiele wie o życiu, że tak mądrze i świadomie patrzy na ten świat...

Pani Anika czyli o Adwentowej Spowiedzi Świętej

Pani Anika przyjechała z misjonarzami. To dobrze, że nikt jej nie znał i nie spotka potem. Mówiła bowiem o bardzo intymnej sferze człowieka, o seksualności. Teraz ma prawie trzydzieści lat i za kilka miesięcy ma zamiar zawrzeć małżeństwo.

Mówiła cichym, ale zdecydowanym tonem. Widać było, że ją to wiele kosztuje, ale też – jak powiedziała od samego początku – mówi dla duchowego dobra słuchaczy, dodała, że swój trud ofiaruje w intencji misji w tej Parafii.

Jako kilkunastoletnia dziewczyna uległa nieczystości. I postanowiła nie mówić o tym w Spowiedzi. Bo „czy grzechem może być miłość i czyny

miłości?”, czy coś złego jest w tym, co Pan Bóg sam dał człowiekowi i tak silny popęd z tym związał? Trwało to kilka lat. Nawet chwaliła się, że regularnie się spowiada, ale „tylko z tego, co sama uważa za grzech”, dodawała „co księża mogą o tym wiedzieć”, a czasem jeszcze mocniej: „jeśli ksiądz się na tym zna, to ja nie chcę się przed nim spowiadać!”.

Sumienie już jej nie dało żyć, gdy poznała obecnego narzeczonego. Sama zadała sobie pytanie, czy można miłością nazwać coś, co ją łączyło z sześcioma chłopakami po kolei? Z tygodnia na tydzień coraz wyraźniej widziała bagno, w które weszła, z tygodnia na tydzień coraz bardziej jej to przeszkadzało, a czyste spojrzenie jej obecnego chłopca pokazywało jasno jej własną nieuczciwość. Zdecydowała się na spowiedź i wtedy przekonała się, jak wiele mądrych zdań może powiedzieć kapłan, choć sam żadnej praktyki w tym względzie nie posiada. Bo to nie kapłan mówi, ale przez niego Ten, co wybacza....

A każde dotknięcie dłoni narzeczonego przypomina jej o Miłosierdziu Bożym i o wielkiej wdzięczności.

Pani Anika zachęcała z całego serca do ważnej spowiedzi, zachęcała do opowiedzenia wszystkiego, co

nas zabrudziło, choćby ktoś do tego własną, piękną teorię stworzył. Spowiadać mam się z tego, co jest grzechem, a nie z tego, co mi się wydaje grzechem. Bo to nie ja ustalam, tylko Pan Bóg, czasem Kościół.

Gdy opowiedzieli mi, co usłyszeli w niedzielę przygotowującą Parafię do Misji, to już konkrety posypały się łatwo. Podsuwali różne propozycje dotyczące ćwiczenia dyspozycyjności (panowanie nad korzystaniem z komputera i telewizji, ograniczenie słuchania muzyki) i hartu ducha (nieujawnianie złych nastrojów, aby bliscy z tego powodu nie cierpieli). Mówili o jedności w rodzinach budowanej przez wybaczenie, cierpliwość do siebie, wspólną modlitwę i sprawianie sobie radości choćby przez zgadywanie oczekiwań. Mówili o uczciwym traktowaniu swoich obowiązków domowych i szkolnych, aby mieć co zaproponować przyszłym współmałżonkom.

Myślę, że misje w tej Parafii powiodą się i przyniosą owoce. A czy podobnie uda się Adwent w Twoim sercu?

Ks. Zbigniew Kapłański

Informacje SARR

Z wielką radością informujemy, że rozmowy w sprawie następcy po księdzu Feliksie Folejewskim w posłudze Ojca Duchownego Rodziny Rodzin, prowadzone z Księżmi Pallotynami, postępują w dobrym kierunku i z ogromną nadzieją oczekujemy na ich sfinalizowanie, aby z kolei, zgodnie ze statutem SARR, móc wystąpić do J.E. ks. kard. Kazimierza Nycza o wydanie stosownego dekretu.

Prosimy o modlitwę do Ducha Świętego o dobre decyzje w tej sprawie.

Zarząd SARR

We środę 9 grudnia, po adoracji (godz. 17.00) odprawiona zostanie Msza Święta w intencji Cioci Lili (z okazji Imienin) oraz Małgorzaty Nity (z okazji 4 rocznicy śmierci).

Zapraszamy gorąco na święto patronalne Rodziny Rodzin - Uroczystość Świętej Rodziny – które w tym roku przypada w niedzielę 27 grudnia. Świętować będziemy, jak w roku ubiegłym, razem ze Wspólnotami Jerozolimskimi. Rozpocniemy Mszą Świętą o godz. 11.00 w kościele Wspólnot. Spodziewamy się obecności ks. bp. Michała Janochy. Potem zejdziemy do dolnego kościoła na Jasełka oraz dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń.

Przyjdźmy całymi rodzinami, zaprosimy znajomych i przyjaciół.

Dla członków Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin będzie okazją do opłacenia składek członkowskich. Dla chętnych do wstąpienia do SARR będzie też okazją wypełnienia deklaracji członkowskich.

We środę 30 grudnia po adoracji zaczynającej się o godz. 17.00, w naszej kaplicy odprawiona będzie, o godz. 18.00, Msza Święta w intencji śp. ks. Marka Szumowskiego. Jest ona związana z 5 rocznicą jego śmierci (która przypada 4 stycznia). Po Mszy Świętej tradycyjnie spotykamy się na wspólnym kolędowaniu. Mile widziane ciasta i inne przysmaki na wspólny stół. Można przynieść instrumenty muzyczne aby ubogacić śpiew.

Grudzień – Nasze domowe sanktuarium

- dom rodziny nazaretańskiej
- rodzina silna obecnością Boga
- atmosfera miłości
- atmosfera prawdy
- miejsce i rola krzyża w naszym domu
- otwartość na przychodzące życie
- matka kapłanką ogniska rodzinnego
- stół rodzinny świadkiem więzi rodzinnych
- wystrój zewnętrzny
- szkoła pracy i oszczędności
- modlitwa rodzinna
- świętowanie niedzieli
- przeżywanie tajemnicy Świąt we wspólnocie rodzinnej
- wspólnota tworzenia naszego domu – zasady współużytkowania



Czytania:

Mt 1, 18-25 ¹⁸ Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. ¹⁹ Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. ²⁰ Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. ²¹ Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». ²² A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: ²³ Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: "Bóg z nami". ²⁴ Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, ²⁵ lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus.

Łk 2, 41-51 ⁴¹ Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. ⁴² Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. ⁴³ Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. ⁴⁴ Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. ⁴⁵ Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. ⁴⁶ Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. ⁴⁷ Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. ⁴⁸ Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». ⁴⁹ Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?» ⁵⁰ Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział. ⁵¹ Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. ⁵² Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

Ef 4,7-15 Każdy zaś z nas otrzymał jakąś szczególną łaskę, jako dar udzielony mu przez Chrystusa, [...] On to również ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a jeszcze innych duszpasterzami i nauczycielami. Wszystko zaś po to, aby lud wierny mógł lepiej wypełniać swoją posługę i przyczyniać się do budowania Ciała Chrystusowego, tak iż byśmy wszyscy stanowili jedno w wierze i byli pełni poznania Syna Bożego; [...] Tymczasem my, żyjąc prawdziwie miłością, mamy sprawiać, by wszystko wzrastało ustawicznie ku Chrystusowi, który jest Głową.



533 „*Życie ukryte w Nazarecie pozwala każdemu człowiekowi jednoczyć się z Chrystusem na najbardziej zwyczajnych drogach życia:*

*Nazaret jest szkołą, w której zaczyna się pojmować życie Jezusa: jest to **szkoła Ewangelii...***

*Najpierw **lekcja milczenia**. Niech się odrodzi w nas szacunek dla milczenia, tej pięknej i niezastąpionej postawy ducha...*

***Lekcja życia rodzinnego**. Niech Nazaret nauczy nas, czym jest rodzina, jej wspólnota miłości, jej surowe i proste piękno, jej święty i nierozzerwalny charakter... Przykład pracy.*

O Nazaret, domu Syna cieśli, tu właśnie chcielibyśmy zrozumieć i umocnić surowe, a przynoszące zbawienie prawo ludzkiej pracy... /Paweł VI, Przemówienie w Nazarecie, 5 I 1964/”

1656 „*W dzisiejszym świecie, który często jest nieprzychylny, a nawet wrogi wierze, rodziny chrześcijańskie mają ogromne znaczenie jako ogniska żywej i promieniującej wiary. Dlatego też Sobór Watykański II, nawiązując do tradycji, nazywa rodzinę „Kościołem domowym”. W rodzinie „rodzice przy pomocy słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary”, pielęgnując „właściwe każdemu z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowe”.*

Katechizm Kościoła Katolickiego , art.533, 1656Pallottinum, Poznań 1994, s.131,391

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa:

RODZINA NAZARETAŃSKA BOGIEM SILNA

„I oto widzimy nową rodzinę silną Bogiem. Gdy przyszła pełnia czasów i Bóg rozpoczął odnowę rodzaju ludzkiego, posyłając z łona Trójcy Świętej Syna swego na ziemię, dał Mu rodzinę, i to Świętą Rodzinę. Jest tam Matka, która poczęła z Ducha Świętego, przeczysta Oblubienica. Jest opiekun Świętej Rodziny, Józef. A między nimi, między tą Matką z Ducha Świętego a Józefem, staje Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. Rodzina Nazaretańska jest prawdziwie Bogiem silna, bo wszystko w niej zmierza ku Jezusowi Chrystusowi, który jest i Bogiem, i Człowiekiem.”



S. Wyszyński, *Rodzina Bogiem silna*. Kazanie Prymasa Polski ze szczytu Jasnej Góry, do wiernych z całej Polski podczas odnowienia Ślubów Narodu, w V roku Wielkiej Nowenny, Roku „Rodziny Bogiem silnej” uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej, 26 VIII 1961, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie*. Antologia tekstów 1925-1981, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 332

DOM RODZINNY

„Nie można mówić o rodzinie bez domu rodzinnego. Nawet Bóg Ojciec szukał dla swego Syna rodziny i domku nazaretańskiego. Bóg chciał każdej rodzinie zabezpieczyć prawo do własnego ogniska rodzinnego, do gniazda domowego. Rodzina posiada przyrodzone prawo do własnego domostwa i swobodnego w nim życia.[...]

Dom jest miejscem wzajemnej pomocy, wychowania przez posłannictwo i miłość, szkołą uczącą nas współżyć, myśleć i modlić się. [...]

Dom rodzinny powinien otwierać bramy do domu Ojca Niebieskiego. Ma nas wychować nie tylko na dobrych obywateli społeczeństwa, ale też obudzić pragnienie innego mieszkania– w niebie. [...] Współżycie w domu musi uczyć „mieszkać w miłości”, w posłuszeństwie, w pokoju i w Bogu.”

S. Wyszyński, *Dom rodzinny - świętością*, „Ład Boży” R. 2 (1946), nr 8, s. 3.

JEDNOŚĆ SERC WARUNKIEM POKOJU RODZINNEGO

„Bóg w rodzinie przyczynia się przede wszystkim do zachowania jedności serc i do pokoju rodzinnego. Przecież, Najmilsi, bez jedności serc i jedności ciał nic nie uczyni; bo bardziej konieczna jest jednośc serc aniżeli nawet jednośc ciał. Pierwsza trwalsza jest niż druga. Jednośc serc musi przetrwać nawet wtedy, gdy już jednośc ciał nie ma wielkiego znaczenia. O taką jednośc serc modlił się Chrystus w Wieczerniku. O taką jednośc serc modli się Kościół, gdy wiąże dwie dłonie stulą i błogosławi młodej parze. Dopiero z jedności serc płynie pokój, niezbędny warunek skutecznego i owocnego wychowania w rodzinie.

A skądże wziąć jednośc serc i pokój Boży, jeżeli nie od Boga, który sam – mając otwarte Serce na ludzkie sprawy – rządzi się Sercem i przez Serce jednoczy wszystko. Bóg jest Sercem istotowym, i wszelka miłość, która jest na świecie, jest z Bożej miłości, z Bożego Serca. [...] Trzeba zaprosić do życia rodzinnego i do życia naszego Narodu serce, bo z serca rodzi się pokój.”

S. Wyszyński, *Rodzina Bogiem silna*. Kazanie Prymasa Polski ze szczytu Jasnej Góry, do wiernych z całej Polski podczas odnowienia Ślubów Narodu, w V roku Wielkiej Nowenny, Roku „Rodziny Bogiem silnej” uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej, 26 VIII 1961, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 333

DOMOWE BETLEJEM

„Jeżeli rodzina jest Bogiem silna, a Bóg jest miłością, to rodzina musi żyć w miłości i w pokoju. Mąż i żona muszą wszystko uczynić, ażeby między nimi nie było rozdziwku. W Najświętszej Rodzinie Maryja i Józef dali nam przykład jedności, ofiary i poświęcenia, oddając wszystko dla Dziecięcia Bożego, Jezusa Chrystusa.

[...] Jest jeszcze inny obowiązek, który już podkreśliłem: dawać życie. Jest to najważniejsza sprawa w życiu rodzinnym i największy zaszczyt. Nigdy nie dokonacie niczego więcej. Nawet gdybyście byli odkrywcami, zdobywcami przestworzy, budowniczymi i architektami budującymi nowe miasta i nowe wieże Babel w sercach stolic, to jeszcze niczego nie dokonaliście wobec dzieła przekazania życia.”

S. Wyszyński, *Rodzina Bogiem silna*. Kazanie Prymasa Polski ze szczytu Jasnej Góry, do wiernych z całej Polski podczas odnowienia Ślubów Narodu, w V roku Wielkiej Nowenny, Roku „Rodziny Bogiem silnej” uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej, 26 VIII 1961, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 335

„Najwyższy Ojciec dotknął w dziele Bożego Narodzenia najbardziej czułych pragnień ducha ludzkiego. Ujawnił swoje Ojcostwo, okazał nam Syna Jednorodzonego, odsłonił rodzinność swych uczuć. [...]

Z jaką troskliwością w tej betlejemskiej kolebie układał Bóg swojego Syna. Otoczył Go najlepszymi sercami ludzkimi. Posadził przy żłóbku Dziecięcia betlejemskiego Matkę – Dziewicę, a obok Niej świętego opiekuna Józefa – Pracownika, zwołał aniołów i lud pasterski, za gwiazdą przewodnią – sprowadził mędrców świata. Wszyscy podziwiamy, jak Bóg jest ojcowski, rodzinny, jak bardzo liczy się z nami, jak mądrze zespala swoje wielkie plany z ludzkimi tęsknotami.

Właśnie dlatego Boże Narodzenie jest wybitnie rodzinną uroczystością. Boża rodzina jest wzorem dla rodziny ludzkiej, rodzi i umacnia nowe obyczaje, wskazuje, jak każda ludzka rodzina może być Bogiem silna i radosna.

Toteż i moje serce pasterskie zwraca się dziś do Was, Rodziny Katolickie, włącza się w waszą radość rodzinną, wyciąga ku Wam życzliwą dłoń opłatkiem świętym i wypowiada braterskie życzenia świąteczne. Rodzice, doznajcie radości i pokoju ogniska domowego! Działwo i Młodzieży, odczuj wielką miłość twoich rodziców, i bądź ich radością i pociechą. Wszyscy Samotnicy, rozradujcie się wspomnieniami waszych lat dziecięcych w domu rodzicielskim. Dziękujemy Bogu w śpiewie kolęd za dar Rodziny Bożej i ludzkiej. Wszyscy umacniajcie w sobie uczucia miłości rodzinnej, poszanowania pokoju domowego, braterską wolę otoczenia rodzin troskliwą opieką i pomocą. Pamiętajcie, że w rodzinie

domowej rodzą się i pielęgnują najzdrowsze uczucia miłości dla „rodziny rodzin”, dla Matki – Ojczyzny, która jest też stowarzyszeniem serc miłujących się społecznie. W pielęgnowaniu tych ludzkich uczuć rodzinnych i ojczystych pomaga Wam ojcowski Kościół święty, ta troskliwa Matka wszelkich szlachetnych uczuć jednoczących rodzinę ludów Bożych.”

S. Wyszyński, *Życzenia na Boże Narodzenie*, Gniezno – Warszawa, Boże Narodzenie 1961, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 347

RODZINA TWIERDZĄ WIARY

„Rodzina jest niejako pierwszą świątynią, gdzie dzieci dowiadują się o Bogu, jest pierwszą szkołą wychowania chrześcijańskiego. To, co ojciec i matka przekażą dziecku z prawd wiary, tak zapada w duszę, jest taką siłą i potęgą, że pozostaje niezatarte w sercu człowieka nieraz do końca życia, choćby przeszedł on przez całe okresy błędnych dróg. Zdarza się, że po latach odejścia od Boga, a może i wojowania z Nim, człowiek udreńczony życiem wraca do prawd, które wpoila mu matka. Dlatego, gdy Bóg jest usuwany z wychowania i ze wszystkich publicznych, musi się znaleźć w Polsce bezpieczne miejsce dla Niego.

*Poza świątynią tym miejscem jest rodzina, najmniejsza komórka życia społecznego i najmniejsza społeczna komórka życia Kościoła. **Rodzina musi stać się twierdzą wiary**, gdzie uratuje się życie Boże w Jezusie Chrystusie; gdzie przekaże się prawdy wiary dzieciom i młodzieży; gdzie usłyszą one o Bogu i Jego świętych prawach. Rodzice muszą się stać pierwszymi zwiastunami wiary dla swoich dzieci, a rodzina musi być małym domowym Kościołem (Sobór Watykański II).”*

S. Wyszyński, List Prymasa do polskich rodzin przygotowujących się na nawiedzenie kopii obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, Gniezno, 15 VIII 1978, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 987

Śladami papieskiego nauczania

W wigilijny wieczór, z okazji świąt pragnę raz jeszcze przypomnieć słowa, które pięć lat temu skierowałem do rodziców w Polsce podczas mojej VII pielgrzymki do Ojczyzny: „Dobrze wiecie, że nie jest łatwo w dzisiejszych czasach stworzyć chrześcijańskie warunki potrzebne do wychowania dzieci. Musicie czynić wszystko, aby Bóg był obecny i czczony w waszych rodzinach. Nie zapominajcie o wspólnej modlitwie codziennej, zwłaszcza wieczornej; o świętowaniu niedzieli i uczestniczeniu we Mszy św. niedzielnej. Jesteście dla swoich dzieci pierwszymi nauczycielami modlitwy i cnót chrześcijańskich i nikt was w tym nie może zastąpić. Zachowujcie religijne zwyczaje i pielęgnujcie tradycję chrześcijańską, uczcie wasze dzieci szacunku dla każdego człowieka. Niech waszym największym pragnieniem będzie wychowanie młodego pokolenia w łączności z Chrystusem i Kościołem. Tylko w ten sposób dochowacie wierności waszemu powołaniu rodzicielskiemu i potrzebom duchowym waszych dzieci.” (Łowicz, 14.06.1999 r.)



Drodzy rodzice, w atmosferze świąt Bożego Narodzenia pragnę wyrazić moją ogromną wdzięczność, że codziennie podejmujecie trud wychowania waszych dzieci w duchu wiary i rodzinnej tradycji pokoleń Matek i Ojców. Każdego dnia noszę wasze rodzicielskie troski w moim sercu i modlę się, żeby wasz wysiłek przyniósł dobre owoce. Niech wasze dzieci „wzrastają w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi”.

List Jana Pawła II do rodziców i dzieci na Boże Narodzenie 2004 r., Watykan, 20 listopada 2004.

DOMOWE SANKTUARIUM MODLITWY

Modlitwa rodzinna ma swoje cechy charakterystyczne. Jest modlitwą wspólną męża i żony, rodziców i dzieci. Komunia w modlitwie jest jednocześnie owocem i wymogiem owej komunii, otrzymanej w sakramentach chrztu i małżeństwa. Do członków rodziny chrześcijańskiej można w sposób szczególny odnieść słowa, w których Chrystus obiecał swą obecność: „[...] zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwóch z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyje im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich.” Taka modlitwa rodzinna czerpie swą pierwotną treść z samego życia rodzinnego, które we wszystkich i rozmaitych okolicznościach jest pojmowane jako powołanie Boże i aktualizowane jako synowska odpowiedź na Jego wezwanie: radości i bóle, nadzieje i smutki, narodziny i rocznice urodzin, rocznice ślubu rodziców, wyjazdy, rozłąka i powroty, dokonywanie ważnych i trudnych wyborów, śmierć drogich osób itd., oznaczają wkroczenie miłości Bożej w dzieje rodziny, tak jak winny oznaczać moment stosowny do dziękczynienia, błagania i do ufne go powierzenia rodziny wspólnemu Ojcu, który jest w niebie. Ponadto godność i odpowiedzialność rodziny chrześcijańskiej jako „Kościoła domowego” mogą być przeżywane jedynie przy nieustannej pomocy Bożej, która zawsze zostaje udzielona, jeżeli wyprosi się ją w pokornej i ufnej modlitwie.

św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, s.115

MEDYTACJA

Nasze domowe sanktuarium

W Starej Wsi, na Podkarpaciu, mieści się największe w tym regionie Sanktuarium Maryjne, prowadzone przez Ojców Jezuitów. Znajduje się tu cudowny obraz Zaśnięcia i Wniebowzięcia NMP, czczony nie tylko przez lokalną ludność, ale także przez pielgrzymów przyjeżdżających z całej Polski, Słowacji i Węgier. Jest tam także obok mała wspólnota Sióstr Zawierzenia. Kiedyś będąc w tej wspólnotcie na rekolekcjach poszedłem na spacer drogą koło Sanktuarium. Mijałem rozmaite gospodarstwa, zabudowania, domy rodzinne – większość z nich bardzo ładnych, świadczących o trosce, gospodarności i poczuciu estetyki gospodarzy. Uwagę moją przykuł jednak jeden dom, a właściwie to, co z niego zostało. Zupełnie nie pasował do tego miejsca i okolicy, tym bardziej, że znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie tegoż pięknego Sanktuarium Maryjnego. Były to ruiny, zgliszcza domu, z zawalonym już dachem i krzakami rosnącymi tam, gdzie wcześniej mogła być kuchnia, czy pokój. Kiedyś musiał to być piękny, duży drewniany dom, na mocnym betonowym fundamencie. Właściciel musiał być bardzo bogaty, a świadczą o tym pozostałe ogromne drewniane belki ścienne, oryginalny kształt fundamentu, ozdobne elementy tego, co pozostało, a także technika wykonania – można było z całą pewnością wnioskować, że nie było tutaj żadnego przypadku – tu wszystko było pięknie pomyślane, zaprojektowane i wykonane. Zatrzymałem się przed tymi ruinami i zadawałem sobie pytania, co też takiego musiało się tu wydarzyć, że to, co kiedyś było piękne i bogate dzisiaj straszy, jakby chciało opowiedzieć jakąś przerażającą historię przechodzącym tamtędy ludziom. To, co kiedyś było domem – prawdopodobnie zamieszkanym przez jakąś rodzinę – dzisiaj budzi ogromny niepokój i straszy. Czegóż istotnego zabrakło w tym domu! Prawdopodobnie długie lata nie był zamieszkanym.

Dla Pana Jezusa dom był ważny. Posłużył się obrazem domu, jego budowaniem, aby przekazać nam bardzo ważną wskazówkę jak dostać się do nieba: *„Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony”*. (Mt 7,24). Innym razem, aby wlać otuchę w zatrzwożone serca apostołów mówi im: *„Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga i we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele...”* (J 14,1). Jeszcze innym razem zapłonął świętym gniewem o Świątynię – Dom Ojca – i nie pozwolił z niego robić jaskini zbójców.

Dla nas także ważny jest dom, bo dom to rodzina. To zaś pociąga za sobą kolejne wartości ze sobą ściśle powiązane: wspólnota, miłość, pokój, bezpieczeństwo, przyjaźń, przyszłość. Iluż ludzi, aby zaznaczyć, że coś złego dzieje się z jego rodziną mówi: *„ja już nie mam domu!?”*.

Jeżeli rodzinę nazywamy domowym sanktuarium oznacza to, że jest święta – czyli zamieszkała przez Boga. Taka Rodzina i taki Dom jest pragnieniem każdego człowieka – choć może nie zdawać sobie z tego sprawy, a nawet przeciwko niemu walczyć. Taki dom powstaje też inaczej, potrzebuje specjalnego architekta i specjalnych materiałów. Buduje się go długo, wymaga dobrej woli, zaufania i gotowości do wyrzeczeń. Kilka miesięcy temu zmarł nasz emerytowany Ojciec Generał Vito Calabrese. Kiedy był czynnym Generałem przyjechał z wizytacją kanoniczną do naszej Polskiej Prowincji. Przełożony oprowadzał go po nowym i ciągle jeszcze wykańczanym domu zakonnym. Na koniec Ojciec Vito powiedział: *„No tak: łatwo zbudować dom, dużo trudniej buduje się człowieka”*. Chodzi bowiem o człowieka nowego.

Rodzina jako domowe sanktuarium to przede wszystkim miejsce budowania osób, które go tworzą. Ponieważ mamy do czynienia z osobami potrzebne jest to inne podejście. Architektem tej przedziwnej budowy i budowli może być tylko Bóg. Materiał, atmosfera i warunki wzrostu też muszą być Boże. Pan Jezus w przytoczonych fragmentach Ewangelii wskazuje fundament, którym jest On sam – tak mocny jak niewzruszona Skala. Wskazuje także konieczność zaufania i posłuszeństwa. Wreszcie nakazuje roztropność, by nie prehandlować tego wszystkiego co święte i z sanktuarium nie uczynić jaskini zbójców. Jeżeli rodzina jest domowym sanktuarium, w którym buduje się nowego człowieka, obdarowanego nowym życiem w Chrystusie, to Pan musi w niej pozostać pierwszym Architektem.

Niekiedy, w tym ważnym budowaniu, spotykamy wiele pomyłek, że ktoś chce budować jak Bóg – z niczego. Chce miłości – ale bez Miłości. Chce prawdy – ale bez Prawdy. Creatio ex nihilo – jest tylko atrybutem Boga. Człowiek musi mieć tworzywo. Nie da się stworzyć atmosfery miłości bez Miłości. Nie da się stworzyć atmosfery prawdy bez Prawdy! Nie da się stworzyć więzi bez Doskonałej Jedności! Nie da się przyozdobić wnętrza bez Piękna! Nie da się stworzyć szkoły bez Prawdy! Nie da się stworzyć atmosfery pokoju i bezpieczeństwa bez tego, który nazwany został Księciem Pokoju.

I może dojść do subtelnej pomyłki, że rodzina nie będzie domowym sanktuarium, a tylko w jego pobliżu, a osoba budowana będzie z materiałów bosko podobnych – tak łatwo dzisiaj dostępnych i za kusząco niską, można by dodać, „promocyjną” cenę. Mieszkanie ludzkie choć początkowo piękne jeżeli pozostanie nie zamieszkałe pójdzie w ruinę. To się nie uda!

Ruina domu, od której rozpoczęliśmy rozważanie, jest przestrożą, że podobnie może się stać z człowiekiem jeżeli zabraknie Boskiego Architekta i Gospodarza.

Najczęstszą przyczyną wielu katastrof budowlanych (i nie tylko) jest niedopatrzenie (*patrzenie za mało*) i zaniedbanie (*nie dbanie o*), a także lekceważenie rzeczy drobnych. Kiedyś słyszałem historię o jednym z najwyższych drzew świata – Sekwoi, rosnącej w Kaliforni (Drzewa tego gatunku osiągają ogromne rozmiary i dożywają do około 2 tysięcy lat. Są to najwyższe obecnie rosnące drzewa). Miała już wiele setek lat, targaty nią rozmaite tajfuny, huragany itp., kilkanaście razy uderzał w nią piorun – wytrzymała. Pewnego dnia, ku zdziwieniu wszystkich, to potężne drzewo samo się złamało. Przyczyną były małe korniki.

W budowaniu człowieka ważne są tak zwane „nic nie znaczące” drobiazgi. Pan Jezus, choć w innym kontekście to jednak o tych drobiazgach mówi: „*Kto w drobnej rzeczy jest wierny....*” (Łk. 16,1). Przyjrzę się swoim najczęstszym zaniedbaniom, przyjrzę się „nic nie znaczącym” drobiazgom i postawię pytanie kto jest architektem mojego domowego sanktuarium?

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Czy dostrzegasz Światło Gwiazdy Betlejemskiej w swoim domu? To światło Nadziei przeżywane od każdego poranka w twojej rodzinie. A może coś bardzo zasłania drogę temu Światłu i rzuca wiele cieni, które dzielą serca i utrwalają nieufność. Zbliście się razem do siebie w domu! W troskach i radościach! Światło Betlejemskie oświetli wasze twarze rodziców i rozpali blask oczu dzieci...
2. Jaki jest twój wkład w budowaniu i umacnianiu domu rodzinnego? Czy jest on przykładem dla młodszego pokolenia? Jakie są proporcje troski o byt materialny w stosunku do tworzenia atmosfery rodzinności? Przemyśl swoje postawy w prawdzie. Czy nie przerucasz zbyt wiele na najbliższych? Spróbuj zauważyć starania innych o waszą wspólnotę domową
3. Staraj się by niedziela w waszym domu była czasem świętowania. Niech uczestnictwo w Eucharystii będzie centralnym punktem dnia, a rodzinne spotkania niedzielne sposobem spędzania czasu i umacniania więzi rodzinnych.
4. Z jakimi darami idziesz do Groty Betlejemskiej? Z pustym sercem i rękami? Co zanieziesz Dzieciątku Bożemu - dając swój dar innym?
5. Spróbuj w miarę możliwości uczestniczyć chociaż raz w tygodniu w Roratniej Mszy św.

Który JEST, który BYŁ i który PRZYCHODZI

Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec huku morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. (Łk 21,25-26) Znamy ten język, jest to język, którym Biblia mówi o „końcu świata”. Często mamy z tym „końcem” bardzo złe skojarzenia, a o Bogu myślimy, jako o sprawcy tego wszystkiego, Istocie wielkiej, ale i przerażającej. Katastroficzne opisy dnia ostatecznego, pochodzą z apokaliptyki żydowskiej, między innymi ze starotestamentalnej Księgi Daniela, czy apokryficznej Księgi Henocha. Chrystus i ewangelisti nawiązywali do tych tekstów. Aby je zrozumieć, trzeba przywołać główną myśl całej Biblii, co Bóg mówi o tym, kim jest i czym jest powołane przez Niego do istnienia stworzenie.

Roślina nad wodą. Całe stworzenie i każdy człowiek jest Adamem stworzonym w raju – ulepionym z prochu ziemi, a więc czymś kruchym, śmiertelnym, ale jednocześnie obdarowanym drzewem życia, z którego można zrywać owoce i karmiąc się nimi utrzymywać się przy życiu (Rdz 2). Stworzenie i człowiek są też jak roślina rosnąca nad wodą, która bez wody usycha, ale czerpiąc z niej korzeniami, może żyć. To drzewo życia i ta woda to Bóg. Zostaliśmy stworzeni nie, jako samowystarczalne *perpetuum mobile*, ale jako istoty, którym Bóg jest niezbędny do życia. Ale zostaliśmy też stworzeni nie, jako maszyny, na stałe podłączone do zasilania, ale jako osoby podobne do Boga, które mogą czerpać z Niego, jeżeli chcą.

Grzech. Istotą naszego losu jest to, że jeśli sami chcemy trzymać się Boga, żyjemy i jesteśmy szczęśliwi, jeśli natomiast nie chcemy, wybieramy grzech, niszczyliśmy samych siebie i świat. I nie jest to żaden komunał, ale fakt. Im bardziej każdy z nas, a także całe społeczeństwa i ludzkość oddalamy się od Boga i chodzimy własnymi, egoistycznymi drogami, tym bardziej szkodzimy sobie. Właśnie! Nie Bogu, ale sobie, innym ludziom i światu. I owa apokaliptyczna katastrofa walących się sklepień nieba, zalewającej wody i innych nieszczęść jest skutkiem działania zła, którego głównym sprawcą jest szatan, a my, ludzie też przyczyniamy się do tego, idąc za jego podszeptami i odsuwając się od Boga. Katastrofalny obrót ziemskich spraw to nie dzieło Boga, którego nieraz obwiniamy za nieszczęścia, ale grzechu – zła, do którego każdy z nas przykłada swą rękę. Wojny, choroby, głód, zabójstwa, zakłamanie i egoizm nie pochodzą od Boga, ale od tych, którzy sprzeciwiają się Bogu.

Zbawiciel. A Bóg, gdzie On jest w czasie, kiedy my szerzymy zło? Bóg przez cały czas stara się nas wyrwać z tego zła, czyli zbawić. Ponieważ jesteśmy stworzeni, jako istoty potrzebujące Boga i powołane do życia z Nim, On stale przybliża się do nas i usiłuje dać nam siebie, jak w samolocie tlen w czasie dekompresji. On stale walczy o nas, jest po naszej stronie, jest ratownikiem, nigdy tym, który niszczy i zabija. Bóg jest zbawicielem człowieka przed złem i

szatanem - jedynym zbawicielem. A sprawcą ucisku i zniszczenia, o którym mówi apokaliptyka, które zdarza się na świecie i być może w miarę upływu historii będzie narastać, jest szatan i słuchający go często człowiek.

Aby nas ratować Bóg posyła swojego Syna. W Synu przychodzi do nas Bóg Prawdziwy, Wieczny, ten, który objawił się Mojżeszowi, że JEST, jest poza czasem, poza przestrzenią, Najwyższy, niepojęty. My jesteśmy Jego dziełem, moglibyśmy nie istnieć, ale On JEST zawsze, nie może nie być. Ten Bóg Najwyższy dla nas stał się człowiekiem z Maryi i przeżył z nami trzydzieści trzy lata zakończone ukrzyżowaniem. Kiedy Jan pisał swoją Apokalipsę, za Nerona, życie ziemskie Jezusa należało już do przeszłości, On wtedy BYŁ, był śmiertelnym człowiekiem.

Ale na tym nie koniec Jego dzieła. On, kiedy zmartwychwstał, stał się Bogiem-Człowiekiem żyjącym po to, byśmy, jeśli chcemy, mieli do Niego dostęp i mogli z niego czerpać. On, jako Zmartwychwstały teraz wreszcie jest skuteczny i PRZYCHODZI do każdego człowieka i wszystkich ludzi. Przychodzi, kiedy sprawowana jest Eucharystia, przychodzi, kiedy się jesteśmy chrzczeni, kiedy się spowiadamy, kiedy się modlimy, przychodzi do nas, kiedy tylko chcemy, ale pod jednym warunkiem – musimy chcieć.

Stale przychodzi. Misja Jezusa od zmartwychwstania do końca dziejów polega na tym, że, aby nas zbawić, stale i wciąż, na różne sposoby przychodzi do nas. A my? A my go odpychamy. Dlatego tak sale przychodzi, bo stale go odpychamy. Kiedy przyszedł pierwszy raz do Adama i stworzył go, nie chciał więcej przychodzić, oczekiwał, że będzie z nim na zawsze. Ale Adam go odepchnął. Od tej pory wciąż przychodzi: w chrzcie, Komunii, spowiedzi, ale my Mu przyjęcia odmawiamy. Grzeszymy! Więc znowu przychodzi i tak jest stale, z wielką cierpliwością i miłosierdziem. Ale nadjedzie dzień, kiedy przyjdzie po raz ostatni: wyciągnie rękę do ludzi i tych, którzy będą Go pragnęli, którzy *nabiorą ducha i podniosą głowy* (Łk 21,28), zgromadzi wokół siebie i ochroni. Oni będą żyli. A tych, którzy odmówią Mu, niestety, pochłonie zło, które wybierają. Ucisk końca

czasów jest uciskiem tym dotkliwszym i bardziej przerażającym, im mniej mamy wspólnego z Chrystusem. A im mamy więcej bliskości z Nim, tym mniej dotkliwe są dla nas skutki grzechu w świecie. Jezus swoim przyjściem nikogo nie straszy, ale przychodzi dla naszego zbawienia, nie po to byśmy ginęli, ale po to, byśmy mogli, dzięki Niemu, *uniknąć tego wszystkiego, co ma*

nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym. (Łk 21,36).

To stanięcie przed Nim będzie tym większym szczęściem dla nas, im lepiej poznaliśmy Go i bardziej się z Nim żyliśmy. Im mniej mamy wobec Niego lęku, a więcej pragnienia Go.

Maranatha – PRZYJDŹ do mnie Panie.

Jan Ogrodzki

Ks. Kardynał Kazimierz Nycz udzielił święcenia diakonatu stałego prof. Janowi Ogrodzkiemu

22 listopada w niedzielę Chrystusa Króla w kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie (w Lesie Bielańskim) ks. kard. Kazimierz Nycz udzielił święcenia diakonatu stałego prof. Janowi Ogrodzkiemu. Nowy diakon od wielu lat posługuje w Rodzinie Rodzin przez głoszenie Słowa Bożego na spotkaniach grupy św. Józefa, głosi rekolekcje, jest autorem licznych tekstów formacyjnych, które można znaleźć m. in. w Biuletynie Rodziny Rodzin oraz książek: „Słowo i kontemplacja”, Michalineum, Warszawa 1995, „Jasnogórskie śluby narodu”, Wyd. Instytutu Prymasowskiego, Warszawa 2004 .

Od wielu lat posługuje jako doradca duchowy, przygotowuje do przyjęcia sakramentów chrztu, bierzmowania oraz małżeństwa, prowadzi „Szkołę życia duchowego” w Parafii w Lesie Bielańskim, w Częstochowie u księży Jezuitów, towarzyszy duchowo w rekolekcjach ignacjańskich, prowadzi rekolekcje wyjazdowe i radiowe.

Zawodowo w 2000 roku uzyskał tytuł profesora, jest pracownikiem naukowym Politechniki Warszawskiej, kierownikiem Zespołu Naukowego Analogowych Układów Elektronicznych.

W Archidiecezji Warszawskiej to już trzeci diakon stały wyświęcony do posługi, wcześniej święcenia diakonatu przyjęli: dk. Bogdan Sadowski i dk. Piotr Maciejewski.



Przygotowano za: [Parafia Bł. E. Detkensa w Warszawie](#) /red.

Życzenia

Drogi Diakonie Janku!

Dzięki niech będą Dobremu Bogu za Twoją obecność w Rodzinie Rodzin i w grupie św. Józefa, za Twoją pomoc w rozumieniu Słowa Bożego i rozpoznawaniu Jego planów, za katechezy w biuletynie i nasze spotkania formacyjne, za poświęcany nam czas i za Twoją przyjaźń - DZIĘKUJEMY.

Z okazji Twoich święceń, potwierdzenia przez kościół Twego przygotowania i kompetencji do posługi diakonalnej, życzymy aby Dobry Bóg, któremu służysz w tak rozlicznych dziełach, umacniał Twego ducha. Twoja radość jest naszą radością - chwalmy Pana. Amen.

Grupa św. Józefa

Matka Miłosierdzia w przepowiadaniu i modlitwie Prymasa Tysiąclecia

mgr Anna Rastawicka - Instytut Kardynała Wyszyńskiego Konferencja - XXIX Ojcowizna 15.XI.2015

Kardynał Stefan Wyszyński ukazuje w swoim nauczaniu Maryję jako Matkę Miłosierdzia w samej istocie Jej misji w Kościele i w świecie. Maryja z woli Boga jest Matką Miłosierdzia, ponieważ jest Matką Zbawiciela.

Zapowiedział Ją Bóg już w raju: <Gdy pierwszy człowiek w raju dopuścił się zwątpienia w Bożą mądrość i dobroć, gdy nie zawierzył Bogu i popełnił grzech, przestępując Jego przykazanie, nastąpiła ciemność, rozpacz, beznadziejność. Wtedy Bóg litując się nad człowiekiem, który jest dziełem Jego nieskończonej miłości, ukazał mu Nadzieję: Niewiastę i Owoc Jej żywota. Ona zetrze głowę węża, a ten czyhać będzie na piętę Jej (Rdz3,15). Odtąd ludzkość czekać będzie na zapowiedzianą Niewiastę i w Niej skupi wszystkie swoje nadzieje... >*

Na tę zapowiedź w raju Ksiądz Prymas patrzy od strony także bardzo ludzkiej, odślaniającej Boży plan działania.

<Ciekawe, dlaczego Bóg, Ojciec Niebieski, nie pokazał w raju od razu Chrystusa, Męża doskonałego. Dlaczego nie powiedział: On zwycięży! Tylko: „Ona zetrze głowę twoją”. Ona, Niewiasta!

Bóg lubi równowagę. Teologia uczy, że człowiek zgrzeszył w głowie, to znaczy w Adamie. Gdyby Adam nie poddał się pokusie, prawdopodobnie nie byłoby grzechu pierworodnego. Mógłby mieć dużą satysfakcję gdyby zwyciężył pokusę. Tymczasem okazał się nawet nie bardzo uczciwym i rzetelnym, bo winę składał na żonę: to nie ja, to ona!

Trzeba więc było stanąć w obronie upokorzonej kobiety. Ktoś musi przywrócić równowagę. Przywraca ją Ojciec i Stwórca obojga: pokazujesz na Ewę, człowieku mocny? Ona ci wprawdzie poda owoc, ale ty zjadłeś! A gdzie miałeś własny rozum, przedstawicielu mocnej płci? Więc nie ty, ale ona zetrze głowę węża.

Znamienne jest to „Ona”. Zapewne, egzegeci nieraz będą nam tłumaczyć: „Ona” lub „Ono”, zależnie od przekładu. Ale jeżeli nawet przetłumaczy się „Ono”, to jako Owoc Jej żywota. Czy więc tak czy inaczej się powie, na jedno wychodzi. Ostatecznie potrzebna była Kobieta, aby narodził się z Niej Chrystus, Bóg nasz. Bo nie inaczej miało się to stać, tylko właśnie tą drogą, z pomocą Służebnicy Pańskiej.

Otucha wstąpiła w Ewę! Aby wstąpić również i w całą ludzkość. Nadzieja przeniknęła Świat i dzieje. Prorocy będą raz po raz pokazywali: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, i nazwą imię Jego Emmanuel.>*

A gdy przyszła pełnia czasu przychodzi Zwiastun Boży z niepojętym po ludzku przesłaniem.

<Staje przed Nią Anioł i oznajmia Jej dziwne rzeczy:

„Łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona Ty między niewiastami”. - A Ona, gdy posłyszała, zatrwożyła się na słowa jego i rozważała, cóż by to było za pozdrowienie". I rzekł Jej Anioł: „Nie lękaj się, Mario, albowiem znalazłaś łaskę u Boga! Oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna, i nadasz Mu imię Jezus”. - „Jakże się to stanie, skoro męża nie znam?” - „Duch Św. zstąpi na Ciebie"... (Łk 1, 28-35)

Maryja słyszy rzeczy przekraczające ludzkie pojęcie, zda się – niemożliwe! Syn Boży ma się stać Człowiekiem. Na matkę swoją wybiera Ją, nikomu nie znaną i skromną dziewczeczkę izraelską. Narodzi się z Niej chociaż Ona męża nie zna? Zostanie Matką, będąc nadal Dziewicą? - Ale mówi to Zwiastun Boży, a Bogu nie można nie wierzyć i nie ufać. Na pytanie: „Jakże się to stanie?”... - otrzymała przecież odpowiedź: „Duch święty zstąpi na Ciebie"... To Jej wystarczy! Ona wie, że Duch Święty to Miłość, a dla Miłości nie ma rzeczy niemożliwej. Maryja uwierzyła więc w „niemożliwe”, bo zawierzyła Miłości.>*

Tą wiarą Maryja otwiera Bogu drogę miłosierdzia na ziemię – Słowo staje się Ciałem, pocznia się w Jej łonie mocą Ducha Świętego. Ksiądz Prymas nie zatrzymuje się jedynie na relacji Maryja – Bóg. Usiłuje zgłębić całą motywację działania Matki Najświętszej.

<Maryja wyraziła zgodę - *Fiat mihi* – nie tylko dlatego, że uwierzyła Bogu i zawierzyła Jego miłości, ale także dlatego, że Serce Jej przepelnione było miłością i współczuciem dla całej zagubionej ludzkości. Ona przecież wiedziała, że na Mesjasza czeka razem z Nią cała udręczona ludzkość, która z głębi swej tęsknoty woła w niebo: „Przyjdź, a nie omieszkaj!”... Ktoś, kogo dotychczas nikt nie prosił naraz dowiadyuje się, że olbrzymie może oczu głodnych łaski zawisło z nadzieją u jego warg i czeka na jedno słowo - *Fiat*. Jest to chyba wzruszające doznanie, zwłaszcza dla istoty wychowanej na Piśmie świętym, znającej wielkie gody swojego ludu, który od dawna żebrał: „Przyjdź i nie opóźniaj się, rozwiąż więzy ludu Twego”.

To do Niej wołają: „Łaski Twojej dopraszać się będą wszyscy”. To Ona słyszy też wielki głos, olbrzymi

płacz i szloch ludzkości, skierowany do Boga: „Ześlij, którego oczekujemy, poślij, którego masz posłać”. Na pewno docierało to wołanie do Maryi przez księgi prorocze i psalmy, które dobrze znała, bo pilnie wczytywała się w Pismo święte. Gdy uważnie analizujemy *Magnificat*, widzimy, że jest ono podobne do kantyku Anny, matki Samuela. Przewijają się tam niemal te same tematy. Maryja była wprowadzona w literaturę sobie współczesną, znała tęsknoty i dążenia ludzi. Na tym tle zaczyna się Jej walka. Ona ma swój ideał życia, który sobie wypielegnowała. A tu naraz w Jej własny ideał wdziera się jak ognista strzała nowa Moc, która chce Jej życiu nadać zupełnie inne barwy i kierunek. Trzeba się więc zdecydować! Jakiś motyw musi w tej decyzji zwyciężyć. Zdaje się, że zwycięża wielkie współczucie dla ludzi, wzywających z tęsknotą Zbawiciela.> *

Ksiądz Prymas z upodobaniem nazywał Maryję „Wszehmocą Błagającą”,

wyczuwał Jej dobroć i wrażliwość na ludzkie potrzeby.

<Oto mamy przed sobą nie tylko, „Wszehmoc Błagającą”, ale i Matkę Miłosierdzia; Matkę Litości, przepełnioną współczuciem, wrażliwą na ludzi, na ich nieudolność, małość, słabość i niedolę. Takie jest Dziewczę z Nazaret!

Jak to dobrze, że na Matkę Chrystusa została wybrana Istota, której niezwykła litość i miękkie serce łatwo się wzruszało. Mnóstwo jest przecież na ziemi ludzi cierpiących, a Bogu potrzebny jest ktoś taki, kto będzie się łatwo wzruszał, do kogo można podejść blisko, kto wszystko zrozumie, niczym się nie zgorszy, niczego nie odrzuci i nie odepchnie.>*

Ksiądz Prymas, który sam będąc z natury samotnikiem, był ciągle na służbie ludziom i dobrze wiedział ile to kosztuje, wczuwa się w sytuację Maryi jako Matki Miłosierdzia.

<Została oddana masie, rzeszy, gromadzie, tłumowi. Wiedziała, że już nie będzie miała spokojnej chwili. Nie będzie miała ciszy. Będzie już zawsze eksponowana, wystawiona na oczy wszystkich. Będą Ją swoimi oczyma pożerać i zjadać. Swoją tęsknotą będą wypijać z Jej oblicza całą krasę, jak to czynią dzisiaj ludzie w tylu sanktuariach maryjnych, przylepiając się po prostu wzrokiem do Jej macierzyńskiego Oblicza. Ona ma kimś takim zostać dla świata. Musi się więc w tej chwili na to zdobyć.>*

<Dotychczas sama, odosobniona, jedna z wielu innych, nie znana, ma naraz zostać „Błogosławioną między niewiastami”. Dotąd mało kto o Niej w Nazaret wiedział, a teraz w tłumie, w gromadzie kobiet Ona jedna ma być pokazana palcem Bożym. O, patrzcie na Nią! Idźcie do Niej! Ona wam pomoże! Ona

wszystkiemu zdradzi! Ona od tego jest! Tłóćcie się do Niej!...

Trzeba więc zrezygnować z siebie, ze swojej ciszy, spokoju, odosobnienia, a nawet z umiłowanej samotności, aby dać się zjeść. Oto Matka Boga, Matka Chleba Żywota - *Ave verum Corpus natum de Maria Virgine* – staje się Matką ludzi. Będą Ją odtąd zjadać, „pożerać” oczami i sercem, ratując się przed śmiercią głodową. Dzieje ludzkości i Kościoła to eksploatacja nie tylko Chrystusa, ale i Maryi. Ona także jest „zjadana”. Ona też stała się „własnością publiczną”, przestała należeć do siebie. Na to musiała się zdobyć w momencie, w którym usłyszała: „Błogosławionaś Ty między niewiastami”. Anioł ukazał Jej „karierę” niebezpieczną, która odrze Ją z całego spokoju. Odtąd miłość do ludu jest ponad miłością własną, nawet słuszną i dobrą. Miłość do rzeszy - ponad miłością siebie. Miłość i potrzeby innych - ponad miłością i potrzebami własnymi. Nie jest to łatwe, wymaga wielkiego poświęcenia i zapomnienia o sobie.>*

Ksiądz Prymas podkreśla czynną postawę Maryi, jakby uprzedzając słowa Soboru Watykańskiego II, który w konstytucji dogmatycznej o Kościele mówi, że **Maryja** nie została „biernie” użyta w dziele odkupienia ludzkości, ale **całym sercem i wiarą współdziałała z Bogiem dla odkupienia ludzi.**

<Maryja poświęca się dla innych: dla Izraela, dla narodu i ludzkości, dla zadania i posłannictwa swojego Syna, dla całego Kościoła i Świętych Obcowania. Widzimy Ją w działaniu pełnym spokoju, ciszy i skupienia. Zwiastowanie ukazuje nam wielkie zwycięstwo człowieka nad sobą, umiejętność wyrzeczenia się siebie, nawet swych najszczytniejszych i najszlachetniejszych porywów, byleby tylko oddać się całkowicie innym. – „Łaski Twojej dopraszać się będą wszyscy możni ludu”. – Wszyscy do Niej wołają, wszyscy Ją „pożerają”, wszyscy czegoś od Niej chcą, a Ona tylko służy w milczeniu.>*

Pieśń Magnificat Ksiądz Prymas nazywał Manifestem Społecznym.

<Maryja widziała problemy mocarzy, pysznych tego świata i kruszące się trony. Widziała zarazem rzesze łaknących i umęczonych; widziała nierówność społeczną, która dręczyła ludzi i dzieliła na „łaknących i bogaczów”. Dziewczę z Nazaretu myślało nie tylko o sobie i o swym szczęściu, ale w upojeniu szczęściem nie zapominała o wielkich problemach świata, własnego narodu i zapowiadanego dzieła Odkupienia rodzaju ludzkiego. To jest zdumiewające!

Wyśpiewała Magnificat nie tylko w swoim imieniu, ale i w imieniu nas wszystkich, z pokolenia na pokolenie, aż do naszych czasów i do wszystkich

czasów, które po nas nastąpią. Mówiła w imieniu ludzkości wszystkich uciśnionych, maluczkich, łaknących, głodnych, spragnionych pociechy i wyzwolenia. Gwarantowała wielkość i wierność Boga.>*

Mówiąc o Matce Bożej Ksiądz Prymas nie ograniczał się do przeszłości. Maryja była dla niego żywą osobą, która nie odeszła do historii, ale zawsze jest przy swoim Synu i przy każdym z nas. Na zawsze jest pomocą przedziwną, znakiem miłosierdzia także dla naszego narodu.

<Maryja oceniała Wszystko kategoriami Izraela. Była tak patriotyczna, tak narodowa, że lękała się po prostu, czy Pan Bóg nie zapomniał o obietnicach dawanych Ojcom, począwszy od Abrahama.

Maryja jest ponadnarodowa, bo wielbi miłosierdzie Boga z pokolenia na pokolenie. A jednocześnie jest taka rodzima, ojczysta, powiedziałbym, patriotyczna i... domowa. Naprawdę izraelska! Rzetelna córka Abrahama i potomków jego, Dawida i królewskiego rodu swych ojców. Ona czuła wspólnotę ze swoimi owcami. Rzeczywiście, bardzo konkretnie „siedzi” w określonym środowisku i w określonym życiu. Maryja jest wybitnie życiowa, wybitnie teraźniejsza, powiem nawet, jest przedziwnie... doczesna.

Niekiedy teologowie, którzy patrzą na Maryję jako na postać okrytą słońcem, ozdobioną koroną z gwiazd dwunastu – „a księżyc pod Jej stopami” boją się, żeby Jej zbyt nie uwikłać w konkretne sprawy świata. I przestrzegają nas: „Królowa Polski jest za bardzo polska, za bardzo wasza, zbyt zagrabiona na wasz własny użytek. A myśli wasze są strasznie przyziemne! Ciągłe tylko o tym myślicie, że Maryja jest do waszej usługi i ma załatwić wszystkie wasze sprawy. Trzeba brać te rzeczy w sposób bardziej nadprzyrodzony i teologiczny! Przecież to Matka Boga! Jak wy śmiecie? My, teologowie, ostrzegamy was!”> *

Maryję jako Matkę Miłosierdzia i Pośredniczkę łask widzimy w Ewangelii. To na Jej prośbę uczynił Chrystus pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. To Ona stała na Kalwarii pod krzyżem Chrystusa. Jest obecna w tajemnicach Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Na krzyżu daje nam Jezus Maryję jako Matkę. To Ona umacniała młody Kościół i złąknionych Apostołów trwając z nimi na modlitwie w Wieczerniku w oczekiwaniu na przyście Ducha Świętego. On w Maryi działał tak dogłębnie, że udziela Jej Swojej mocy, dlatego nazywamy Ją Pocieszycielką, Pośredniczką, Orędowniczką, Wspomożycielką. Już z IV wieku pochodzi modlitwa „Pod Twoją Obronę...”. W tyłu objawieniach Maryja przychodzi na ziemię i prosi o nawrócenie, o modlitwę, o pokutę, przestrzega przed

bolesnymi doświadczeniami jak w Fatimie przepowiada rewolucję 1917 roku i II wojnę światową.

Niektórzy teologowie mieli za złe Księdzu Prymasowi, że nie wykreślał z modlitwy Kościoła w Polsce pieśni Serdeczna Matko, w której dobroć Maryi jest przedstawiana jakby opozycji do sprawiedliwości Bożej, ksiądz Prymas odpowiadał na to: <Zawsze, gdy ogarnia nas lęk przed Jego sprawiedliwością, możemy się schronić pod płaszcz Matki. Jej płaszcz ma ogromne znaczenie. Czujemy się pod nim bezpieczni. Ona osłania nas nie sobą, tylko Jezusem, którego trzyma i pokazuje Ojcu.>*

Bóg w Jej ręce złożył swoje miłosierdzie – Zbawiciela świata. Dlatego Ksiądz Prymas tak bardzo zaufał Matce Najświętszej. W sytuacji największego zagrożenia, gdy był uwięziony, oddał się Matce Bożej w niewolę. **Prosił Ją: „oddaj mnie Chrystusowi w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę”.**

Jej oddał na całkowitą własność w świętą macierzyńską niewolę cały Naród, aby nie odszedł od Chrystusa. Gdy nasilała się walka z Bogiem oglądał się skąd przyjdzie mu pomoc.

W 1961 roku mówił: „Patrzymy, jak powstaje potężna organizacja, jak się mobilizuje środki i siły, jak wiele pieniędzy idzie tylko na to, aby Wam odebrać wiarę w Boga, aby odłączyć Was od Chrystusa, aby Wam serca wystudzić i pozbawić Was religijnej pobożności. W takiej chwili, gdy widzimy bezpośrednie zagrożenie waszej wiary, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności za wasze dusze, za dzieci i młodzież, za Was samych (...), naśladujemy Bożą linię postępowania i nadzieje nasze pokładamy w Matce Boga żywego”(Wszystko postawiłem na Maryję, str. 21 6/2 1 7).

W tej sytuacji kardynał Wyszyński wraz z całym Episkopatem pragnął ubezpieczyć cały Naród w dłoniach Maryi. Przemawiając w roku 1961 do kapłanów, mówił: „Zawsze, gdy jest szczególnie ciężko, gdy ciemności ogarniają ziemię, a słońce już gaśnie i gwiazdy nie dają światłości, trzeba wszystko oddawać Maryi” (Wszystko postawiłem na Maryję, str. 206).

Dzielił się z kapłanami Stolicy swoimi przemyśleniami i przekonaniem, że droga Kościoła jest i pozostanie drogą krzyża. Nie wolno z niej zejść, „nie możemy wybrać sobie wygodniejszej drogi, jakoś się ubezpieczyć”. Trzeba się trzymać blisko Syna Bożego. „Ale sami nie zdołamy tego uczynić. Ostatecznie, najlepsi ludzie, których wybrał Chrystus, zostawili na Kalwarii samotną Maryję, kilka kobiet i jednego jedyne Jana!... On właśnie oddany był Matce, on jeden jedyny! I rzecz ciekawa, nie Piotrowi, tylko Matce!

Wybaczcie, Najmilsi, że już dzisiaj, uprzedzając to, co pragnę uczynić, chcę Was pokornie i bardzo po

bratersku prosić, abyście mi pomogli w jednej sprawie: oto, <<gdy chcą Naród nasz wyniszczyć>> i <<zamkną usta śpiewającym o Bogu>>, oglądam się wokoło, skąd przyjdzie mi zbawienie i pomoc? Byłbym pasterzem ślepych i wodzem ślepych, gdybym nie dostrzegł tego atawistycznego Bożego śladu na dziejach myśli Bożej w świecie, gdybym powiedział: nie masz już nic do zrobienia!

Jak to nie masz? Jeśli było jeszcze coś do zrobienia w ostatecznej katastrofie, która zniekształciła osobowość ludzką przez grzech; jeśli było jeszcze coś do zrobienia w straszliwych ciemnościach niewoli asyryjskiej czy babilońskiej i w beznadziejnym, zda się, oczekiwaniu Nazaretu; jeśli było aż tyle do zrobienia na Kalwarii, czyż dzisiaj nie mielibyśmy już nic do zrobienia?

O nie, mamy dziś bardzo dużo do zrobienia! Możemy i musimy oddać się najlepszej Matce naszej!" (*Wszystko postawiłem na Maryję*, str. 206-207).

I uczynił to 3 maja 1966 roku wraz z całym Episkopatem Polski, oddał Polskę Matce Bożej w całkowitą niewolę miłości. Nie tylko Polskę powierzył Matce Bożej, ale i cały Wschód. Wypowiedział to niedługo przed śmiercią w modlitwie z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek. W zapiskach z tego dnia czytamy: „W tej strasznej nocy zdołałem opuścić siebie, ale oświadczyła mi męka ludów, które już od trzech pokoleń cierpią od zbrodniarzy, którzy mordują w ZSRR Chrystusa, Jego Kościół i znak Dobrej Nowiny

Ewangelicznej. To jest moja nocna modlitwa od szeregu lat. A dziś była szczególnie dotkliwa. Obraz ludzi bez świętyń, bez kapłana, bez ołtarza, bez Mszy św., obraz dzieci bez Eucharystii i nauki wiary świętej, obraz matek bez pomocy wychowawczej, potworne udręki więźniów i „pacjentów” szpitali psychiatrycznych, nieustanne zagrożenie wojenne w tyłu krajach, którym ZSRR przychodzi „z pomocą”, aby narzucić zbrodniczy ustrój. A w Ojczyźnie naszej groźba interwencji w sprawy wewnętrzne POLSKI. To wszystko jest przedmiotem mojej modlitewnej męki i bolesnego wołania do Pani Ostrobramskiej, przeciw Matki Miłosierdzia. Byłaś świadkiem, jak szybko na Kalwarii przebaczył Twój Syn łotrowi, setnikowi, Magdalenie, bluźniącym rzeszom. Matko Miłosierdzia, co się Tobie stało, co się dzieje z Twym Sercem, przeciw czystym i wolnym od gniewu?... Już nie śmiem wołać dziś do Ciebie, bo to mi się zdaje gwałtem zadany Twój wolności. Ale skąd ta „wolność”?

Nie mogę milczeć, będę wołał, jak Mojżesz i Prorocy, jak wołał Syn z Krzyża. To jest mój pasterski obowiązek. Po to jestem w Kościele”.

Ksiądz Prymas swoim sercem ogarniał nie tylko Wschód. Widział potrzeby całego Kościoła, całej rodziny ludzkiej. Dlatego już w czasie Soboru Watykańskiego II prosił o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła i kolegialne oddanie jej świata. Uczynił to dopiero Ojciec Święty Jan Paweł II po zamachu 25 marca 1984 roku.

W obliczu nowych zagrożeń pomódlmy się z Ojcem Świętym i Sługą Bożym Kardynałem Stefanem Wyszyńskim:

O Serce Niepokalane! Pomóż nam przezwyciężyć groźbę zła, które tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych ludzi - zła, które w swych niewymiernych skutkach ciąży już nad naszą współczesnością i zdaje się zamykać drogi ku przyszłości!

Od głodu i wojny, *wybaw nas!*

Od wojny atomowej, od nieobliczalnego samozniszczenia, od wszelkiej wojny, *wybaw nas!*

Od grzechów przeciw życiu człowieka od jego zarania, *wybaw nas!*

Od nienawiści i podeptania godności dzieci Bożych, *wybaw nas!*

Od wszelkich rodzajów niesprawiedliwości w życiu społecznym, państwowym, międzynarodowym, *wybaw nas!*

Od deptania Bożych przykazań, *wybaw nas!*

Od usiłowań zdeptania samej prawdy o Bogu w sercach ludzkich, *wybaw nas!*

Od przytępienia wrażliwości na dobro i zło, *wybaw nas!*

Od grzechów przeciw Duchowi Świętemu, *wybaw nas!*

Przyjmij o Matko Chrystusowa, to wołanie nabrzmiałe cierpieniem wszystkich ludzi! Nabrzmiałe cierpieniem całych społeczeństw!

Pomóż nam mocą Ducha Świętego przezwyciężać wszelki grzech: grzech człowieka i „grzech świata”, grzech w każdej jego postaci.

Niech jeszcze raz objawi się w dziejach świata nieskończona zbawcza potęga Odkupienia: potęga Miłości miłosiernej! Niech powstrzyma zło! Niech przetworzy sumienia! Niech w Sercu Twym Niepokalanym odłoni się dla wszystkich światło Nadziei!

Modlitwa - Jan Paweł II, papież.

>*- *Matka Syna Człowieczego - Kardynał Stefan Wyszyński*

Zapomniany Apostoł Miłosierdzia?

.....

Przez 1000 lat żaden z arcybiskupów gnieźnieńskich (gdyż to oni byli od zawsze najważniejszymi biskupami w Polsce, a od XV w. noszą tytuł prymasa Polski) nie zapisał się tak wspaniale w dziejach narodu jak Kardynał Stefan Wyszyński.

W tym artykule chciałbym tylko pokazać, w jak specyficznym wymiarze Stefan Wyszyński był sługą Miłosierdzia dla ludzi.

Jeśli miłosierdzie to Boża łaska, która zmierza do dźwignania nas ze słabości i uświęcania, to nikt w czasach komunizmu nie nawoływał tak Polaków do nawrócenia i poddania się tej Bożej pomocy, jak Stefan Wyszyński. Świadomie nie używam tytułów, byśmy sobie uzmysłowili, że przede wszystkim był on Katolikiem, Polakiem i Grzesznikiem, tak jak każdy z nas, a dopiero później, profesorem, biskupem, prymasem i kardynałem... On też, był po prostu kimś, kto jako chrześcijanin służył bliźnim.

Do współpracy z Bogiem zachęcał przez całe swoje biskupie posługiwanie. Nauczył się tej współpracy z Miłosierdziem na 3-letnich rekolekcjach, jakie w latach 1953 - 1956 zaoferował mu Bóg w Komańczy i innych miejscowościach, do których zesłały go władze komunistyczne za to, że odważył się wskazać komunistom - sięgającym po władzę nad ludzkim sumieniem - że istnieje granica relacji między państwem a Kościołem, której to pierwsze przekroczyć nie może bez szkody dla człowieka. Człowiek, by właściwie zabiegał o swoje zbawienie, musi mieć świadomość, że w sprawach wiary i moralności Bóg musi zawsze stać na pierwszym miejscu, by wszystko inne było na miejscach sobie właściwych...

Okres internowania to czas, w którym sam doświadczał miłosiernej opieki Stwórcy. Wystarczy przeczytać jego Zapiski więzienne, by sobie to uświadomić. Lekcję, jaką wyniósł z tych rekolekcji, chciał przekazać w Wielkiej Nowannie, która miała nas przygotować na obchody rocznicy chrztu Polski. W kazaniach, wywiadach i książkach, wciąż uczył Polaków jak we właściwy sposób, w codziennych trudach i wyrzeczeniach podejmować współpracę z łaską Boga. Zawsze napominał, by badać sumienia, nie po to, by przerazić się własnym grzechem lub słabością, lecz by czuć czy w moich myślach, czynach, słowach przypadkiem nie oddalam się od Boga...W rachunku sumienia, nie chodzi bowiem o to, by za wszelką cenę znaleźć na sobie samego jakiegoś "haka", którym możemy się pochwalić przed Bogiem, ale o to, by po prostu sprawdzić, w jakiej kondycji jest moja relacja z Bogiem. Czy zgadzam się z Jego wolą, powołaniem, planem, jaki ma wobec mnie i podsuwa mi go? Czy, być może, na coś nie chcę się zgodzić? . Zawsze napominał, by badać sumienia, nie po to, by przerazić się własnym grzechem lub słabością, lecz by czuć czy w moich myślach, czynach, słowach przypadkiem nie oddalam się od Boga. W rachunku sumienia, nie chodzi bowiem o to, by za wszelką cenę znaleźć na sobie samego jakiegoś "haka", którym możemy się pochwalić przed Bogiem, ale o to, by po prostu sprawdzić, w jakiej kondycji jest moja relacja z Bogiem. Czy zgadzam się z Jego wolą, powołaniem, planem, jaki ma wobec mnie i podsuwa mi go? ...

Być sługą miłosierdzia, to dla Stefana Wyszyńskiego także mówić o Bogu innym ludziom. Jeśli my nie będziemy mówić - jak powiedział Chrystus w Ewangelii - kamienie mówić będą! Czyż nie po to Bóg dał nam talenty, odwagę i rozum, byśmy Go ludziom głosili my, a nie bezwolne i bezrozumne kamienie? Jeśli nie będziemy innym mówić o Bogu, który kocha i umarł za nas, to co z nas za głosiciele Miłosiernej Miłości? Prymas Tysiąclecia wciąż podkreślał, że jako chrześcijanie nie możemy się we własnej ojczyźnie dać zepchnąć na margines życia kulturowego i publicznego!

Kolejną szkołą Miłosierdzia, według Kardynała Wyszyńskiego, miała być dla człowieka jego rodzina. Książd Prymas był z wykształcenia prawnikiem i socjologiem, specjalizował się w naukach społecznych, dlatego dostrzegał, jak wielkie grozi rodzinie niebezpieczeństwo ze strony złych stosunków społecznych. Widział, jak rodziny przenoszone ze wsi do miast tracą więź ze swoim środowiskiem i nie są w stanie zakorzenić się w nowym, przez co są dużo słabsze niż dawniej. Człowiek Boga uczył się zawsze w rodzinie, dopiero później w sali katechetycznej! Jeśli rodzina nie wychowuje dziecka "ku Bogu", to niech się nie dziwi, że dziecko rośnie na bezbożnika. . Wychowanie dzieci w wierze własnym przykładem, jest konkretną formą wprowadzania ich pod płaszczyk Bożej łaski, jaką jest Jego Miłosierdzie.

Wreszcie, jako punkt ostatni nauki Prymasa Tysiąclecia o miłosiernym Trójjedynym Bogu, należy wspomnieć szkołę Miłosierdzia, jaką jest postawa wybaczenia. Wszyscy pamiętają, ile złych słów, często obraźliwych, spadło na Stefana Wyszyńskiego za to, że całym swoim autorytetem poparł ideę słynnego listu biskupów polskich do biskupów niemieckich. List zawierał słynne słowa *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*, które wywołały wokół Prymasa całą burzę. Złorzeczeniami komunistycznego reżimu, wyrażanymi na partyjnych wiecach i w oficjalnej prasie (ech... zawsze ta "oficjalna" prasa - ona chyba była, jest i będzie?) nie ma się co przejmować, ale przecież za tę wypowiedź atakowali Prymasa także ludzie wierzący, którzy nie rozumieli jego intencji. Człowiek, który jako kapelan wojskowy widział z podwarszawskich Lasek dogorywanie powstańczej Warszawy, ma prawo zwracać uwagę na przebaczenie, o które trzeba prosić i którego należy udzielać. Istotą Miłosierdzia jest przebaczenie win i udzielenie wszelkich potrzebnych środków do naprawienia swojej winy. Każdy z nas skrzywdzonych (a pokażcie mi kogoś nieskrzywdzonego, skoro człowiek potrafił nawet wcielonego Boga skrzywdzić) ma moralny obowiązek - co podkreślał kardynał - udzielać przebaczenia każdemu, kto się szczerze pragnie poprawić, bo to jest konkretna forma miłości bliźniego. Przebacząc - wyświadcając dobro krzywdzicielowi - przycinamy ciąg nienawiści i zła. Dlatego tak bardzo Prymas Wyszyński podkreślał wagę przebaczenia drugiemu.

Ot i kilka skojarzeń z Prymasem Stefanem Wyszyńskim, jako Apostołem Miłosierdzia. Wielki to człowiek i jeszcze większy chrześcijanin, jednakże dziś, niestety, bardzo często zapomniany i niesłuchany. Ktoś kiedyś powiedział, że Polacy to *bogaty naród biednych ludzi*. Ja bym troszeczkę zmienił to powiedzenie: *Polacy to naród mądrych jednostek, które są słuchane przez nielicznych...*

Fragment z artykułu ks. Pawła Rogalskiego z Magazynu Parafialnego NMP w Komorowie z okazji 30 rocznicy śmierci Prymasa Tysiąclecia /Zapomniany Apostoł Miłosierdzia? Nr 100/2011/

W dniu 30 listopada 2015r. po ciężkiej chorobie przeszedł z życia do Życia żegnając nas piękną tęczą na niebie

Jeden z najwybitniejszych kardiologów

ŚP.

Prof. n. med. Franciszek Walczak

Mistrz elektrofizjologii światowego formatu,

Wspaniały Człowiek i Lekarz.

Uroczystości pożegnalne połączą nas w sobotę 5 grudnia o godz.12:00

Mszą św. w kościele seminaryjnym pw. Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Obl.

Bogarodzicy w Warszawie ul. Krakowskie Przedmieście 52/54

z ceremonią pogrzebową w Zakopanem na Harendzie w kościele PW. ŚW. JANA APOSTOŁA I EWANGELISTY, w którym po pożegnaniu w „Chacie Walczaków” na

Zwijaczach, zostanie odprawiona Msza św. o godz.12-tej, po której nastąpi wyprowadzenie na pobliski cmentarz .

Kochany Franku pozostawiasz po Sobie wielkie dzieło oraz godnych następców, ale Ciebie będzie nam zawsze brakowało.

Rodzina i przyjaciele

KALENDARIUM POLSKIE

GRUDZIEŃ 2015

Grudzień 1970 – W miesiącu tragicznych wypadków na Wybrzeżu Prymas Tysiąclecia wypowiedział wstrząsające słowa: „Wasz ból jest naszym wspólnym bólem. Gdybym mógł w poczuciu sprawiedliwości i ładu, wziąć na siebie całą odpowiedzialność za to, co się ostatnio stało w Polsce, wziąłbym jak najchętniej. Bo w Narodzie musi być ofiara okupująca winy Narodu... Jakże bym chciał w tej chwili – gdyby ta ofiara przyjęta była – osłonić wszystkich przed bólem, przed mąką.” *1

15.XII.1970 – Władysław Gomułka wraz ze ścisłym kierownictwem PZPR podjął decyzję o wydaniu rozkazu strzelania do demonstrujących robotników Wybrzeża. Rozkaz miało po raz kolejny w historii PRL wykonać Ludowe Wojsko Polskie, którego bezpośredni zwierzchnik – minister obrony gen. Wojciech Jaruzelski nie protestował przeciw decyzji o użyciu broni przeciw robotnikom. Gomułka był zresztą zdecydowany sięgnąć po pomoc sowiecką w razie, gdyby akcja pacyfikacyjna podjęta przez LWP i MO okazać się miała nieskuteczna. 16 grudnia w gdańskiej telewizji przemawiał wicepremier Stanisław Kociołek zachęcając robotników Trójmiasta do podjęcia pracy w swych zakładach. Wezwania posłuchali robotnicy stoczni gdyńskiej, którzy rankiem 17.XII masowo udali się do pracy. Do robotników wysiadających z podmiejskich kolejek oddziały wojska i milicji otworzyły, bez ostrzeżenia, ogień. Strzelano nawet do ludzi oczekujących na peronach na swoje pociągi, z tłumu oczekujących na dworcu patrolowały milicyjno – wojskowe wyciągały młodych mężczyzn i bezlitośnie ich katowały. Gdyńska masakra pociągnęła za sobą kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych. W sytuacji, gdy groziło, że fala strajków rozleje się po całym kraju, komuniści (za przyzwoleniem otrzymanym z Moskwy) zdecydowali się na powtórkę manewru z 1956 roku – tzn. na odcięcie się od „błędów i wypaczeń” autorstwa starej ekipy i przydanie socjalizmowi nowej „ludzkiej twarzy”. 20 grudnia Gomułka złożył pisemną rezygnację z funkcji I sekretarza KC PZPR. „Nową twarzą” został Edward Gierek, I sekretarz KW PZPR w Katowicach; był on prominentnym członkiem partyjno-rządowej delegacji, która w czerwcu 1956 roku na miejscu nadzorowała krwawą pacyfikację Poznania. Na tle odchodzącej ekipy jawił się jako „liberał”, jednak szybko ujawnił swe prawdziwe oblicze zezwalając w czerwcu 1976 r. na brutalne tłumienie robotniczych protestów (Radom, Ursus).*2

13.XII.1981 – Wprowadzenie stanu wojennego, który władze rozważały już w sierpniu 1980 r. Porozumienia sierpniowe i powstanie niezależnych związków zawodowych przywódcy PZPR od początku uznawali za przejściowe ustępstwo . *3

31.XII.1982 – Zawieszenie stanu wojennego . *4

Opracowała Joanna Romatowska

Bibliografia:

*1 – Stefan Wyszyński – Bieg Życia. Wyd. Soli Deo 1997

*2 – Wielka historia Polski. Grzegorz Kucharczyk. Wyd. Dębogóra.2012

*3,4 – Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski. Praca zbiorowa. Wyd. IPN. 2011

Informacje SARR c.d.

We środę 6 stycznia – Uroczystość Objawienia Pańskiego – Święto Trzech Króli. Zachęcamy do udziału w Orszaku, a komu sił starczy – na adorację o godz. 17.00 do naszej kaplicy na Łazienkowską.

W piątek 27 listopada przedstawiciele Rodziny Rodzin wzięli udział w modlitewnym spotkaniu wszystkich wspólnot zrzeszonych w Radzie Zrzeszeń Katolickich Archidiecezji Warszawskiej, które miało miejsce w parafii p.w. św. Michała przy ul. Puławskiej. Podczas Mszy Świętej uczestniczyliśmy w procesji z darami, widoczny był też proporzec RR, a podczas agapy, skromna delegacja rozmawiała z ks. kard. Kazimierzem Nyczem.

Zawsze można przekazać darowiznę na rzecz Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin (SARR) (ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa) na konto SARR numer: 64 2130 0004 2001 0552 4418 0001, wpisując jako tytuł wpłaty: **darowizna na cele statutowe stowarzyszenia.**

UWAGA!!! Wpłacone w powyższy sposób na konto SARR kwoty można odliczać od dochodu (obniżając w ten sposób podstawę opodatkowania w rozliczeniu rocznym za rok, w którym dokonano darowizny) w wysokości dokonanej darowizny, nie więcej jednak niż do kwoty stanowiącej 6% uzyskanego dochodu.

W imieniu Zarządu SARR Krzysztof Broniatowski

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego
spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej
ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10
wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.
Niepokalanej na Łazienkowskiej
wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn
„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**

Nieustającej Pomocy

godz.19.00 **spotkania dla studentów**
(i powyżej) ks. Z. Kapłański

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**
Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**
Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**
kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz.13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im. Marii**
Wantowskiej
godz. 16.00 – **Msza św.**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

IV niedziela miesiąca

godz.10.00 – **Msza św.**
spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
kontakt: Diana Samoraj tel.508 387 649
mail: diansam@wp.pl

spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie
grupy M.B. Wychowawczyni

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej

Niepokalanej – zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

SPOTKANIA

OKOLICZNOŚCIOWE:

2 grudnia środa, godz. 18 **Msza św. za Basię**
Dziobak

5 grudnia sobota, godz. 16 – 19 – **Adwentowy**
dzień skupienia, który poprowadzi ks. Zbigniew
Kapłański

9 grudnia środa, godz.18 **Msza św. za ciocię**
Lilę – Marię Wantowską

27 grudnia niedziela, **Święto Świętej Rodziny**
godz.11 Msza św. w górnym kościele razem ze
Wspólnotą Jerozolimską, po Mszy św. Jasełka i
Opłatek Rodziny Rodzin str.9

30 grudnia środa, o godz. 17 adoracja, o godz. 18
Msza św., po Mszy św. kolędowanie

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na
I piętrze w pawilonie od strony parkingu przy
Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni – mgr Romualda
Korzeniowska

Opieka duszpasterska –
ks. Zbigniew Kapłański

Informacja o zapisach na
www.rodzinarodziny.pl

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Kontakt tel. 600-248-887

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

Zarząd Rodzina Rodzin

zarzad@rodzinarodziny.pl

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.